



Piątek 2 października 2020
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI



Prawo i ludzie. Przypadek Karoliny, czyli jak polskie państwo kocha areszty strona 12



ZDJEŃCIA: X-NEWS, JACEK SMARZ

Decyzja rządu oznacza kolejne zmiany i restrykcje

Szczecin od jutra w żółtej strefie

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl



Szczecin

Szczecin od soboty znajdzie się w żółtej strefie obostrzeń. W czwartek w Zachodniopomorskiem przybyło 58 nowych przypadków koronawirusa, zmarły kolejne dwie osoby.

Rządowe Centrum Legislacji opublikowało projekt rozporządzenia Rady Ministrów. Dokument dotyczy powiatów i miast na prawach powiatu, które już od jutra znajdą się w strefach czerwonej i żółtej. W strefie żółtej znajdzie się Szczecin. Po południu informację potwierdziło Ministerstwo Zdrowia.

Szczecin jest jedynym zachodniopomorskim powiatem, w którym wprowadzona zostanie którakolwiek ze stref. Resort wskazał też obszary, w których obowiązuje alert epidemio-

logiczny, są to powiaty, w których jeśli przybędzie zachorowań, trafią do - w zależności od przyrostu chorych - strefy żółtej lub czerwonej.

Strefa żółta, co to oznacza?

W strefie żółtej w kinach pojemność sal jest zmniejszona do 25 proc. W imprezach rodzinnych, takich jak wesele, nie może brać udziału więcej niż 100 osób (nie licząc obsługi). Na siłowni może przebywać jedna osoba na siedem metrów kwadratowych. Limit jednej osoby na cztery metry kwadratowe obowiązuje na targach, wystawach, konferencjach. Stadiony w trakcie widowisk sportowych mogą być wypełnione w 25 proc., a w wydarzeniach kulturalnych w pomieszczeniach zamkniętych udostępnia się widzom lub słuchaczom co drugie miejsce na widowni, z tym że nie więcej niż 50 proc. liczby miejsc. W przypadku braku wyznaczonych miejsc na widowni należy zachować odległości półtora metra pomiędzy widzami. Uczestnicy mają obowiązek zakrywania ust i nosa.

Obowiązek noszenia maseczek będzie wyglądał tak samo jak wcześniej, tj. nos i usta powinny być zakryte w sklepach, środkach komunikacji miejskiej, kościołach oraz miejscach ogólnodostępnych, chyba że w tym przypadku będzie zachowana odległość półtora metra.

- Od połowy października różne obostrzenia mogą być zaostrzone, m.in. dotyczące imprez rodzinnych lub lokali gastronomicznych - zasygnalizował Waldemar Kraska, wiceminister zdrowia.

Wczoraj sanepid poinformował o 58 nowych infekcjach koronawirusem w regionie. Najwięcej - 18 - było znów w Szczecinie. To osiem kobiet i dziesięciu mężczyzn. Poinformowano o śmierci kolejnych dwóch osób. Zmarli to kobieta w wieku 92 lat z powiatu koszalińskiego i 81-letni mężczyzna z powiatu kołobrzeskiego. Oboje leczeni byli w szpitalu w Szczecinie. W sumie od początku epidemii do 1 października zanotowano w Zachodniopomorskiem 1869 zakażeń koronawirusem, 36 osób zmarło. ©

Kino. Trojan jako Komenda

Rozmowa. Aktor wyznaje, że w filmie nie było łatwych scen strona 16

REKLAMA

009869215

Expert potwierdza: Wszędzie dobrze, ale w domu **NAJLEPIEJ!**

Domy, mieszkania, działki:

Biuro Nieruchomości **Expert**

91 443 51 61

www.nieruchomosciexpert.pl

Wojna na górze w Zjednoczonej Prawicy

dr hab. Piotr Chrobak
politolog
Uniwersytet Szczeciński



Komentarz

W ciągu ostatnich czterech miesięcy opozycja dostała dwie szanse na wzmocnienie pozycji na scenie politycznej. Co ciekawe obie szanse dała im Zjednoczona Prawica. To była duża okazja przede wszystkim dla Platformy.

Pierwszą szansę „dało” Porozumienie, w wyniku niespodziewanych działań partii Jarosława Gowina nie przeprowadzono głosowania w wyborach Prezydenta RP w pierwszym terminie, w wyniku czego - mówiąc w skrócie - umożliwiło to Platformie wymianę kandydatki na Rafała Trzaskowskiego, który jak nikt w ciągu ostatnich kilku lat w tej partii, zmobilizował zwolenników nie tylko samej PO, ale także przeciwników PiS pod sztandarem PO. Był o włos od zwycięstwa, a sama partia powróciła na miejsce lidera opozycji. Patrząc jednak na to wszystko z perspektywy kilku miesięcy wydaje się, że zmobilizowanie dziesięciu milionów wyborców zostało zmarnowane, gdyż do dnia dzisiejszego PO nie zrobiła praktycznie nic, żeby tych ludzi trwale zagościć.

Drugą szansę „dała” PO Solidarna Polska, wchodząc w konflikt z PiS. Jego przebieg można było obserwować na łamach mediów, zwłaszcza społecznościowych, przez kilka ładnych tygodni. Widmo rozpadu koalicji, a następnie rządu mniejszościowego i w efekcie przyspieszonych wyborów po długich negocjacjach ostatecznie zostało zażegnane. Zapewne duży w tym udział miały sondaże wybor-

Oddalenie widma przyspieszonych wyborów pozbawiło PO i resztę pozycji możliwości przejścia władzy

cze. Przyspieszone wybory dla PiS nie byłyby końcem świata. W przypadku przegranej PiS byłoby najsilniejszym i możliwym, że jedynym ugrupowaniem opozycyjnym, gdyż patrząc po sondażach partii Ziobry i Gowina nie weszłyby do Sejmu. Jeżeli powstałaby szeroka koalicja sprawująca władzę w postaci PO, Nowoczesnej, PSL i Kukiz'15 oraz SLD, Wiosny i Lewicy Razem, to przy tak dużej liczbie partii dogadanie się i wypracowanie wspólnego programu byłoby w dłuższej perspektywie czasu po prostu niemożliwe. Ponadto jeżeli PiS wprowadziłoby na ty-

le dużo posłów, że wspomniana koalicja nie mogłaby odrzucić prezydenckiego weta, to PiS mając przychylnego sobie prezydenta, mogłoby skutecznie osłabić taki rząd, aby doprowadzić do przyspieszonych wyborów licząc, że tym razem odzyska władzę bez konieczności współpracy z Ziobrą i Gowinem.

Z pewnością taką świadomość mieli zarówno Ziobro, jak i Gowin, więc mimo sporu co do sposobu sprawowania władzy oraz wpływów poszczególnych ugrupowań w koalicji Zjednoczona Prawica nadal trwa. Choć relacje między koalicjantami raczej uległy pewnemu ochłodzeniu. Na pewno największą niespodzianką tego zamieszania jest wejście Jarosława Kaczyńskiego do rządu.

Oddalenie widma przyspieszonych wyborów pozbawiło PO i resztę ugrupowań opozycyjnych możliwości przejścia władzy. Gdyby jednak do nich doszło, to PO, jeżeli chce odzyskać władzę, powinna nie tylko pokazać alternatywny i konkretny program, gdyż bycie tzw. antypisem to stanowczo za mało, ale także powinna wyróżniać się na tle pozostałych partii opozycyjnych, aby ludzie mieli konkretny powód, aby akurat na nią oddać swój głos. Gdyż coś takiego jak zjednoczona opozycja nigdy nie istniała i istnieć nie będzie, mogą być natomiast zawierane mniej lub bardziej trwałe taktyczne sojusze. ©©

Jutro u nas

Julia Kamińska

Na małe ekrany wraca „BrzydUla”. Publiczność ją pokochała.



Temat dnia

Jak dbać o seniorów

Dzisiaj rodziny nie mieszkają w jednym domu.



Kuchnia

Jedzmy miód na zdrowie

Powinniśmy go jeść profilaktycznie, a nie gdy jesteśmy chorzy.



LOTTO

30.09.2020, godz. 21.50
Multi Multi: 1, 3, 8, 17, 24, 25, 27, 28, 34, 35, 37, 42, 46, 53, 54, 55, 59, 77, 79, 80 plusem jest 59
Ekstra Pensja: 7, 9, 15, 24, 28+3
Ekstra Premia: 2, 16, 18, 22, 30+3
Mini Lotto: 17, 28, 29, 34, 42
Kaskada: 1, 5, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 18, 19, 22, 23
Super Szansa: 2, 2, 5, 0, 4, 6, 8

01.10.2020, godz. 14
Multi Multi: 5, 14, 22, 26, 27, 28, 30, 32, 34, 41, 44, 48, 54, 59, 68, 71, 74, 76, 78, 79 plusem jest 71
Kaskada: 3, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 16, 17, 19, 21
Superszanse: 0, 4, 1, 0, 7, 6, 3

WALUTY Z 01.10.2020

USD 3,8513 (-)
EUR 4,5153 (-)
CHF 4,1884 (+)
GBP 4,9391 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

17°C
12°C



Barometr
1004 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
dużo chmur

Sobota

22°C
13°C



Barometr
999 hPa
Wiatr
22 km/h
Uwaga
głównie słonecznie

Niedziela

18°C
9°C



Barometr
1002 hPa
Wiatr
14 km/h
Uwaga
deszczowo

Po tym wypadku grozi osiem lat więzienia

Region

Prokurator Rejonowy w Stargardzie skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko 21-letniemu mężczyźnie. Ma zarzut, że 25 lipca 2019 roku w Stargardzie nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym. Kierując renault megane nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowanie nad autem, zjechał na pobocze, uderzył w drzewo i dachował.

W wyniku wypadku jego pasażer doznał obrażeń, które spowodowały u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu, chorobę realnie zagrażającą życiu.

- Ustalono, że 25 lipca 2019 r. podejrzany z pokrzywdzonym wracali z Niemiec do Polski - informuje Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. - Przez całą drogę kierow-

wał podejrzany. W pewnym momencie, na łuku drogi krajowej nr 10, samochód zjechał na prawe pobocze, następnie powrócił na jezdnię, gdzie obrócił się i jechał tyłem do kierunku jazdy, po czym tylną częścią uderzył w drzewo i dachował.

W wyniku wypadku pasażer renault doznał obrażeń: krwiaka okolicy ciemieniowej prawej, złamania kręgów szyjnych, niedowładu czterokończynowego.

- Obrażenia spowodowały ciężki uszczerbek na zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu - dodaje Alicja Macugowska-Kyszka.

Gdy doszło do wypadku, 21-letni podejrzany był trzeźwy. Przyznał się do zarzucanego mu czynu, złożył wyjaśnienia. W przeszłości nie był karany sądowo.

Teraz grozi mu kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat. ©©



W wyniku wypadku auto zostało całkowicie zniszczone

STARGARD



Jest mieszkanie wspomagane

Przy ul. Bogusława IV 22 w Stargardzie uroczyście otwarte zostało mieszkanie wspomagane. Przeznaczone jest dla osób z całościowymi zaburzeniami rozwoju - wychowanków Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Stargardzie. Mieszkanie powstało w ramach projektu Azykut - Samodzielność. Głównym celem projektu jest wprowadzenie

nie modelu standardu mieszkalnictwa wspomagającego dla osób z całościowymi zaburzeniami rozwoju, w tym z autyzmem i zespołem Aspergera - mieszkania wychnieniowego dla rodziców lub opiekunów. Ich dorosłe dzieci będą tam mieszkały razem z trenerami. Partnerem wiodącym projektu jest Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. (ECH)

 **Tarcza**
Antykryzysowa


BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO

Gwarancja spłaty limitów faktoringowych BGK

Wystawiasz faktury i obawiasz się, że kontrahent może spóźnić się z zapłatą? Zależy Ci, by zapłacić za fakturę przed terminem płatności? Bank Gospodarstwa Krajowego wie, jak ważne dla funkcjonowania firm jest terminowe otrzymywanie należności, dlatego teraz pakiet pomocowy BGK rozszerza się o ofertę gwarancji, które ułatwią przedsiębiorcom otrzymywanie limitów faktoringowych w bankach i firmach faktoringowych. Unikatowe w skali europejskiej **gwarancje spłaty limitów faktoringowych BGK**, zabezpieczając nawet do 80% wartości przyznanego limitu, pozwolą firmom utrzymać płynność finansową w czasach pandemii. Rozwiązanie działa w ramach **Tarczy Antykryzysowej**.

BGK LINIA 801 598 888 **BGK.PL**

KALENDARIUM

1471

Z Krakowa wyruszył oddział wojska eskortujący na Węgry królewicza Kazimierza, syna króla Polski Kazimierza IV Jagiellończyka. Celem nieudanej wyprawy było obalenie króla Macieja Korwina i przejęcie władzy na Węgrzech.

1926

Utworzono pierwszy rząd Józefa Piłsudskiego.

1938

Wojska polskie wkroczyły na czechosłowackie Zaolzie.

1940

Niemcy utworzyli getto warszawskie dla ludności żydowskiej. Zostało zamknięte i odizolowane

od reszty miasta 16 listopada 1940 r. Było największym gettem w całej okupowanej Europie. W kwietniu 1941 r. w obrębie murów mieszkało ok. 450 tys. osób.

1944

63. dzień powstania warszawskiego: w nocy z 2 na 3 października podpisano honorowy akt o kapitulacji powstania.

1955

W Warszawie został ujęty zabójca milicjanta Jerzy Paramonow, polski przestępca, znany jako sprawca rozboju z bronią w rękę i właśnie zabójstwa Zdzisława Łęckiego.

1992

Premiera polskiej edycji teletur-nieju Koło Fortuny.

SZCZECIN



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

Trwają prace przy węźle Głębokie. Przybywa fragmentów torowiska. - Główny ciężar robót skupia się na budowie nowej pętli. Wykonana została większość prac sieciowych. W około 70 proc. zrealizowano już prace przy układaniu nowego torowiska tramwajowego - relacjonuje Piotr Zieliński ze spółki Szczecińskie Inwestycje Miejskie. - Trwa budowa peronów, krawężników, dróg manewrowych na pętli. Realizowane są roboty przy budowie zbiornika retencyjnego w sąsiedztwie ul. Kupczyka. (JASZ)

CYTAT

Nie spodziewamy się, aby w najbliższym czasie zabrakło łóżek dla pacjentów z Covid-19. Zabezpieczyliśmy także ponad 800 respiratorów.

- powiedział Adam Niedzielski, szef resortu zdrowia. Mówił też o zastraszaniu polityki regionalnych obostrzeń, m.in. ograniczeniu liczby osób w zgromadzeniach, np. na weselach - w strefie zielonej do 100 osób, w żółtej do 75 osób, w czerwonej do 50 osób.



FOT. POLSKA PRESS

REKLAMA

009885379



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak,
jak lubisz

gs24.pl

GS24.pl

REKLAMA

009884610

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szkłana 3, Podjuchy
www.zawaszetani.pl
☎ 91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625

**OBNIŻAMY CENY
NA JESIEŃ,
PROMOCJA!!!**

Są pieniądze na remont promenady w Trzebieży

Region

Policcy radni podjęli decyzję o dorzuceniu brakującej kwoty na odbudowę spacerowego pomostu, który spłonął w 2018 r.

To ponad 713 tys. zł, które zostało wpisane w plan tegorocznych wydatków na wspomnianą inwestycję. W przyszłym roku będzie to około 3,3 mln zł. Finał prac ma nastąpić w połowie 2021 r., jeszcze przed sezonem wakacyjnym.

- Chcemy ogłosić przetarg na prace budowlane w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Mamy gotową dokumentację - mówi Jakub Pisański, zastępca burmistrza Polic. - Promenada będzie odtworzona w takim kształcie, jak była przed pożarem. Szacunkowy koszt prac to ok. 4 mln zł.

Do pożaru w wyniku podpalenia doszło 24 listopada 2018 r. Nikt nie ucierpiał, ale promenada spłonęła doszczętnie.

Na początku października zapaść ma wyrok na dwóch podpalaczy. Dawidowi M. i Danielowi S. grozi do dziesięciu lat więzienia. Przed sądem w Policach zeznawały m.in. osoby, które jako pierwsze zauważyły pożar.

- Nie było zadymienia. Nie było sensu gasić. Jak wyszedłem, to była już straż pożarna. Ogień od stróżówki był jakieś 30 m - mówi stróż kompleksu OSiR w Trzebieży.

Zdaniem zeznającego dowódcy akcji gaśniczej, by pomost się zapalił, musiał być dodany środek łatwopalny.

- Prewentysta powiedział mi, że materiał, z którego wykonano pomost jest trudnozapalny - zeznał strażak. © (JASZ)

KRÓTKO

Region

Agrofirma Witkowo. Po 62 latach nowy szef



FOT. TADEUSZ SURMA

Historyczny moment w Agrofimie Witkowo, wielkiej podstargardzkiej firmie produkującej żywność. Na stanowisku prezesa Mariana Ilnickiego zastąpił jego syn Adam. Spółdzielnia w 2020 r. świętuje 70 lat działalności. Gospodaruje na ok. 13 tys. ha ziemi, prowadzi produkcję roślinną, wytwórnię pasz, hodowlę zwierząt, przetwórstwo. Marian Ilnicki z jest z nią związany od 1956 r. Prezesem był od 1958 r. Teraz na kolejne pięć lat dowodzenie przekazał synowi, który do tej pory obok Tadeusza Żabskiego - był zastępcą prezesa. (ECH)

Operacja zniszczenia zabójczej pamiątki z II wojny światowej wkrótce

Joanna Maraszek

joanna.maraszek@polskapress.pl



Świnoujście

W czasie operacji, której przeprowadzenie planowane jest między 12 a 18 października, ewakuowanych będzie ponad 700 mieszkańców.

Jedną z największych bomb używanych w czasie II wojny światowej - tallboy, spoczywa w okolicy przeprawy promowej w Świnoujściu. Ma długość sześciu metrów, średnicę około metra, waży 550 kg. Leży około 100 metrów na południe od przeprawy promów Karsibór. Zostanie usunięta przez minerów 8 Floty Obrony Wybrzeża w Świnoujściu, jednak w organizację i planowanie operacji zaangażowanych było wiele instytucji.

- Operacja jest niespotykana zarówno w Europie, jak i na świecie, jeśli chodzi o skalę, podobnie jak skutki, jakie mogłyby mieć jej ewentualny wybuch - mówił Paweł Rodzoń, dyrektor Wydziału



Przez pierwsze dni minerzy prowadzili rekonesans, który powiedział im, że mają do czynienia z czymś, z czym nie mieli do czynienia ani na torze wodnym Szczecin-Świnoujście, ani w historii

Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego urzędu wojewódzkiego.

- Do neutralizacji tego obiektu przygotowywaliśmy się praktycznie od pierwszego dnia, w którym otrzymaliśmy zgłoszenie o jego istnieniu - dodaje kmdr. ppor. Grzegorz Lewandowski z 8FOW. - Przez

pierwsze dni przeprowadzaliśmy rekonesans, który powiedział nam, że mamy do czynienia z czymś, z czym nie mieliśmy do czynienia ani na torze, ani w historii. Tallboy to bomba, która służyła do rażenia celów strategicznych.

Od 12 października przez dwa dni będą przygotowania

bomby, który ma być zneutralizowana metodą deflagracji. To proces wybuchowy, jednak w stosunku do detonacji mniej gwałtowny i mniej dynamiczny. Neutralizacja przez deflagację w 8FOW dokonywana jest od 2015 r. W ciągu ostatniego roku tą metodą wypalane były wszystkie obiekty znajdujące

na torze wodnym Szczecin-Świnoujście.

W dniu deflagacji wprowadzone zostaną szczególne obostrzenia.

- Miasto nie będzie normalnie funkcjonowało - przyznał Janusz Żmurkiewicz, prezydent Świnoujścia. - Nie będą funkcjonowały przeprawy promowe na przeprawie karsiborskiej. Ruch samochodowy będzie się odbywał na przeprawie Warszów. Samochody, które będą musiały dojechać, zaopatrując miasto, będą mogły korzystać z dwóch promów Bielik i dwóch promów Karsibór, które będą kursowały właśnie na tej przeprawie.

Zamknięty będzie most prowadzący na Karsibór. Ewakuowana zostanie część mieszkańców Karsiboru i Ognicy.

- Dzieci, które uczęszczają do placówek oświatowych w Karsiborze i Przytorze będą musiały tam pozostać do godz. 17 - dodaje Żmurkiewicz. - Nie będą mogły wrócić do domu. Rodzice również będą przebywali poza miejscami zamieszkania. Przygotowujemy również miejsca do bezpiecznego przebywania osób dorosłych. ©

KRÓTKO

Zachodniopomorskie Koroner stwierdzi śmierć na koronawirusa poza szpitalem

Wojewoda powołał dwóch koronerów, którzy będą stwierdzać zgon osób zmarłych na Covid-19 poza szpitalem. Pozwoli to uniknąć sytuacji, w których nikt nie chce się zająć zmarłym z powodu lęku przed zakażeniem. Chodzi np. o osoby przebywające na kwarantannie lub w izolacji domowej na terenie całego województwa. Do pracy w takim charakterze zgłosiło się dwóch lekarzy ze Szczecina. Co prawda zdecydowana większość ofiar Covid-19 zmarła w szpitalu, a zgon jednej osoby nastąpił podczas transportu medycznego, ale może się zdarzyć, że umrze osoba zakażona, ale niehospitalizowana albo której rodzina jest w izolacji. W Szczecinie miała miejsce taka sytuacja, co ujawniło radio RMF FM. Po zmarłej, której rodzina była na kwarantannie, przez kilka godzin nikt nie chciał przyjechać. Powołanie przez wojewodę koronerów ma zapobiec takim zdarzeniom. Osoby, które będą chciały zgłosić śmierć z powodu koronawirusa, będą mogły zrobić to pod numerem 112 lub 999. Wówczas dyspozytor, po weryfikacji zgłoszenia, skieruje pod wskazany adres koronera. Na dotarcie do miejsca i stwierdzenie zgonu ma on do pięciu godzin. (SZW)

REKLAMA

009860018

EPIDEMIA

Poznaj 3 kroki i przygotuj się na kryzysowe sytuacje.
badzbezpieczny.pck.pl

PARTNER PROGRAMU AVIVA

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Dzięki temu centrum rzemieślnicy wzniosą szkolenia i egzaminy na wyższy poziom

Oskar Masternak

oskar.masternak@polskapress.pl



Szczecin

Zachodniopomorska Izba Rzemieślnicza wzbogaciła się o regionalny ośrodek kształcenia zawodowego. Od dziś szkolenia i egzaminy zawodowe będą odbywały się w nowoczesnym centrum przy alei Wojska Polskiego.

Budowę centrum przyspieszył Regionalny Program Operacyjny, który w bieżącej perspektywie unijnej pozwolił wesprzeć powstanie nowej infrastruktury dydaktycznej, zakup specjalistycznego wyposażenia, czy prowadzenie szkoleń praktycznych. Jednym z takich przykładów jest nowy obiekt Izby Rzemieślniczej Małej i Średniej Przedsiębiorczości.

- Rozmawialiśmy o tej inwestycji od wielu lat i tym bardziej cieszę się z tego, że dziś udało nam się ją zrealizować. Udało nam się znaleźć formułę, w któ-



Koszt inwestycji wyniósł prawie sześć milionów złotych, z czego urząd marszałkowski z eurofunduszy przeznaczył pięć milionów złotych

rej mogliśmy skorzystać z funduszy unijnych. Rzemiosło jest tą dziedziną pracy, w której swoją wiedzę i umiejętności przekazuje się z pokolenia na pokolenie. Dlatego dziś tak ważnym jest, by w dzisiejszych czasach kontynuować wieloletnią tradycję w dobrych warunkach - mówił podczas otwarcia

Stworzyliśmy warunki, w których będzie można prowadzić szkolenia i egzaminy na najwyższym poziomie

centrum Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego.

Prace budowlane rozpoczęły się w pierwszej połowie 2018 roku. Teraz rzemieślnicy będą mieli do dyspozycji pięć pracowni (dwie elektryczne, energii odnawialnej, budowlano-hydrauliczna, gastronomiczna, jak

również sale egzaminacyjno-szkoleniowe. Placówka zaferuje warsztaty zawodowe i certyfikację w ośmiu zawodach: kucharz, barman, cukiernik, piekarz, elektryk, instalator sieci fotowoltaicznych, glazurnik, hydraulik.

- Jest to nowoczesny budynek, który wspólnymi siłami

udało nam się błyskawicznie wybudować. Odbywać się będą tu szkolenia i egzaminy dla młodzieży i dorosłych. Do tej pory egzaminy odbywały się w poszczególnych powiatach, gdzie mamy cechy. Jednak, co trzeba z przykrością przyznać, nie były one dotychczas przeprowadzane na najwyższym poziomie. Od teraz się to zmieni - podkreśla Władysław Jefremienko, prezes Zarządu Izby Rzemieślniczej Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Szczecinie.

Koszt inwestycji wyniósł prawie sześć milionów złotych, z czego urząd marszałkowski z eurofunduszy przeznaczył pięć milionów złotych. Centrum szkoleniowo-egzaminacyjne, które powstało w siedzibie organizacji przy al. Wojska Polskiego 78 to jednocześnie odpowiedź na rozwój szkolnictwa zawodowego w regionie i potrzeby zachodniopomorskiego rynku pracy. Przy okazji uatrakcyjniła wybór ścieżki edukacyjnej przez przyszłych wykwalifikowanych pracowników różnych branż przemysłowych i gospodarczych. ©

FOT. SEBASTIAN WOLCZ

REKLAMA

009888734

Zagłosuj w akcji Nasze Dobre z Pomorza i wybierz z nami najlepszą markę w regionie

Plebiscyt

Ewelina Żuberek

ewelina.zuberek@polskapress.pl

Trwa głosowanie w 13. edycji akcji Nasze Dobre z Pomorza. W tym roku o zwycięstwo walczą 60 firm z regionu. Laureaci otrzymają wyjątkowe nagrody m.in. kampanię reklamową o wartości 20 tys. złotych w mediach grupy Polska Press.

Akcja Nasze Dobre z Pomorza towarzyszy lokalnemu biznesowi już od 13 lat. Plebiscyt stawia na promocję marki z naszego lokalnego otoczenia, pokazuje usługi i ludzi, którzy codziennie pracują między nami i wspierają naszą lokalną gospodarkę. Przez ten czas udział w plebiscycie wzięło ponad 550 firm, a równowartość nagród wyniosła niemal 1,5 mln zł.

Podstawowym celem plebiscytu jest wyłonienie i wypromowanie najlepszych produktów i usług wytwarzanych przez firmy, których siedziba lub oddział znajduje się na terenie naszego województwa. Szukamy produktów bądź



Najlepsze firmy otrzymają certyfikaty jakości i statuetki „Nasze Dobre”, a także kampanię promocyjną w mediach grupy Polska Press

usług, które posiadają doskonałą jakość i cieszą się popularnością wśród konsumentów. Tytuły w dwóch osobnych klasyfikacjach przyznaje Kapituła oraz Czytelnicy „Głosu”. By móc obiektywnie ocenić każdą z firm co roku w skład kapituły

wchodzi osoba, które znają biznes i trudności z jakimi spotykają się przedsiębiorcy na co dzień. Ponadto spośród wszystkich nominowanych w plebiscycie, swojego faworyta wybiorą czytelnicy naszej gazety.

Najlepsze firmy otrzymują w naszej akcji nie tylko certyfikaty jakości oraz statuetki, ale jeszcze coś bardziej wymiernego we współczesnym świecie - promocję w mediach Polska Press Grupy, czyli jednej z największych grup medial-

nych w kraju. PPG jest liderem na rynku mediów regionalnych i lokalnych.

Zdobycie certyfikatu Nasze Dobre z Pomorza może otworzyć wiele drzwi. Przekonało się o tym sporo uczestników poprzednich edycji. W tym

roku o te wyjątkowe tytuły walczy 60 firm z regionu. Pełną listę uczestników znajdą Państwo na stronie 15 dzisiejszego wydania gazety.

Terminy i zasady głosowania:

30 września opublikowaliśmy listę laureatów na naszej stronie gk24.pl/naszedobre2020. Tam też mogą Państwo oddawać głosy na swoich faworytów wysyłając SMS-y lub głosując tzw. KLIK-iem.

W październiku zgłoszone produkty i usługi będą opisywane na łamach „Głosu” oraz na największych portalach informacyjnych w regionie GS24.pl, GK24.pl i GP24.pl. Następnie Kapituła konkursu przyzna tytuł Nasze Dobre z Pomorza 2020.

Szczegółowych informacji o plebiscycie, jego przebiegu i zasadach udziela Anna Szczęk, anna.szczek@polskapress.pl tel. 510 026 927.

MECENAS PLEBISCYTU



REKLAMA



Sprawdzony sposób na „opadające” przyrodzenie:

20 cm męskości gotowe

do akcji w 28 sekund?

ZOBACZ, JAK OGNISTE DOZNANIA W SYPIALNI
ZREWOLUCJONIZUJĄ TWOJE ŻYCIE POZA NIĄ



Sprawdź, czy otrzymasz bezpłatny TURBOWspomagacz POTENCJI!
oferta tylko dla 100 pierwszych osób – pośpiesz się!

Silna i twarda erekcja, 5 finałów podczas jednej nocy oraz nawet 6 dodatkowych cm długości i 3 cm grubości przyrodzenia – jeśli interesują Cię takie efekty, koniecznie zapoznaj się z poniższymi informacjami. Pamiętajś jeszcze te gorące zbliżenia w szalonych czasach młodości? Przygotuj się na coś znacznie bardziej pikantnego.

Intymne zbliżenia już nie są tak emocjonujące jak kiedyś? Jeśli zauważasz, że Twoje życie łóżkowe straciło na jakości, najwyższa pora rozbudzić uśpioną namietność. Działaj, zanim łącząca Was chemia całkowicie wygaśnie. To już pewne – turbodoładowanie męskości stworzone przez ekspertów z Miami będzie Twoim największym odkryciem w 2020 roku. Rewolucyjna formuła w 28 sekund ustawia męskość do pionu, wydłuża ją nawet o 6 cm podczas wzwodu i pogrubia o dodatkowe 2-3 cm w obwodzie. Jeszcze tej nocy możesz pokazać partnerce przyrodzenie, którego widok wywoła u niej pożądanie, a u Ciebie męską dumę i satysfakcję. Pamiętaj jednak, że wspólne igraszki to nie tylko przyjemność w łóżku! Popraw swoje życie erotyczne i odkryj korzyści z udanego seksu w dojrzałym wieku!

100%
SATYSFAKCJI
I KONTROLI
NAD EREKCJĄ

1. Seks zamiast tabletki i życie nabiera barw!

Ekspertci przekonują, że udany seks to najprostsza recepta na ból głowy, zmęczenie, chandrę i wiele innych dolegliwości, które rozpaczliwe próbujesz zwalczyć miksturami i garściami pigułek. Ponad 456 700 mężczyzn stosujących środek z USA przyznaje, że jeszcze niedawno brakowało im chęci życia, a dzisiaj... przeżywają oszałamiające uniesienia w sypialni i z niecierpliwością czekają na to, co przyniesie kolejny dzień. To wszystko dzięki wysoko stężonej formule, która przywraca 100% kontroli nad erekcją w mniej niż 10 minut. Odtąd to Ty będziesz decydować o tym, jakie akcje i uniesienia będziecie przeżywać w kolejnych minutach zbliżenia.

2. Kobiety też szaleją na punkcie tej formuły

Nieważne, ile spędziliście ze sobą lat. Nieważne, jakie macie problemy i ile zażegnaliście kryzysów. Zarówno Ty jak i ona potrzebujecie miłości fizycznej. I to nie raz w tygodniu, raz w miesiącu czy, o zgrozo, od święta. Nic tak nie rozbudza w dojrzałych kobietach witalności, jak regularne, wyrafinowane zbliżenia. Teraz już wiesz, dlaczego 98% kobiet, których partnerzy stosują for-

mułę z USA, zapewnia, że dzięki temu preparatowi ich relacje rozkwitły i weszły na nowy wyższy poziom. Daj jej rozkosz, o której skrycie marzy, a zapamięta ją równie dobrze, jak Wasze najromantyczniejsze chwile. Przekonasz się, że torebki, perfumy i kosmetyki są niczym w porównaniu z ekstazą, która elektryzuje każdy centymetr kobiecego ciała.

3. Miłosny trening wyrzeźbi Twoje ciało

Czy wiesz, że podczas 15-minutowego zbliżenia tracisz nawet 300 kcal? Wyobraź sobie, jak zmieni się Twoje ciało, jeśli będziesz uprawiać „miłosny trening” nawet 5 x z rzędu, minimum 6 x w tygodniu! Zamiast wciągać brzuch – postaw na udany seks, który poprawi Twój metabolizm. Według ekspertów z Miami utrata kilogramów i wyrzeźbienie sylwetki to dodatkowa korzyść wynikająca z systematycznego stosowania tej wielopoziomowo działającej formuły. Tę tezę potwierdzają badania – już po 16 dniach stosowania 93% panów zrzuciło średnio 5,5 kg – właśnie przez regularnie uprawiany seks.

„To było szaleństwo! Już po 2. dawce preparatu z USA nie mogliśmy z moją żoną Renią wyjść z łóżka. Przez 6 dni szczytowałem łącznie z kilkadziesiąt razy i gdy stanąłem na wadze, ta pokazała 3 kg mniej!”

– to słowa Czarka (49 l.) z Bytomia, jednego z 456 700 mężczyzn, których życie erotyczne roziskrzyło się

po zastosowaniu preparatu z USA.

4. Zdobędziesz 5 szczytów z rzędu? Bez problemu!

Właśnie dowiadujesz się, że odkryto przełomową formułę, która wydłuża członka nawet o 6 cm, w 28 sekund wywołuje żelazną erekcję, która stymuluje męskie siły witalne do osiągania nawet 5 ekstaz z rzędu. Nie martw się o swoją kondycję – nawet jeśli po wejściu na 2 piętro łapięsz zadyszkę, już niebawem możesz imponować wytrzymałością maratończyka. Przecież regularne wspólne życie wzmacnia kondycję podobnie jak intensywny trening na siłowni!

5. Zaspokojony i szczęśliwy – taki będziesz po 24 h

Nasza formuła zmienia nie tylko życie erotyczne – ona może zmienić na plus całe życie! Gwarantuje potężną dawkę miłości i satysfakcji, które stymulują wydzielanie endorfin 24 h/7. Każdy, kto stosuje ją codziennie, czuje pozytywne zmiany, np. spełnienie i szczęście. Presja w pracy, zepsuty samochód, rodzinne sprzeczki – takie trudności przestają mieć większe znaczenie!



Ethan Robinson,
twórca nowatorskiej
formuły na potencję

Regulamin - rglinnprmcjpk.com

Otwórz się na nowe doznania

Odpowiedz sobie szczerze: czy zadowalają Cię Twoje igraszki w sypialni, czy też pragniesz zasmakować czegoś znacznie pikant-

Już po 1. zastosowaniu męskość stała się niesamowicie twarda, sztywna i okazała. Moja młodsza o 16 lat piękność nie mogła się ode mnie oderwać przez całą noc! Regularnie biorę ten środek, a efekty nasilają się z każdym kolejnym tygodniem.

Michał, 43 l., Płock



Byłem nieśmiałym facetem, ale gdy zobaczyłem, jak zareagowała partnerka na widok mojej prawie dwukrotnie powiększonej męskości, uwierzyłem w siebie. Teraz bez skrępowania inicjuję zbliżenia!

Arkadiusz, 46 l.,
Katowice



niejszego? Zdecyduj, czy wybierasz znaną Ci dobrze letnią żupę, czy też zupełnie nowe menu pełne ognistych pozycji. Wystarczy, że wykonasz jeden telefon, a dowiesz się, czy otrzymasz bezpłatny preparat z USA objęty 100% refundacją od producenta. Nie przepagasz szans, by już niebawem zaimponować swojej kobiecie potężnym przyrodzeniem i żelazną erekcją!

Silny, okazały
i twardy jak skała

Pierwsze 100 osób, które
zadzwoń do 12.10.2020 r.,
otrzyma 100% REFUNDACJI
OD PRODUCENTA!

44 731 89 34

pon.-pt. 08:00-20:00,
sob.-nd. 09:00-20:00.

Zwykle połączenie lokalne
bez dodatkowych opłat.

*Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

3 x WIĘKSZA OBJĘTOŚĆ CIAŁ JAMISTYCH CZŁONKA I:

- 59 dodatkowych minut stanu gotowości
- Twarda męskość i nawet 5 finałów jednej nocy
- Średnio +3 cm w obwodzie i +6 cm długości przyrodzenia
- 100% kontroli nad erekcją
- 3 x mocniejsze doznania dla Ciebie i partnerki

1 DAWKA DZIELI CIĘ OD
MIŁOSNEJ EKSPLOZJI!

Marek Kęskrawiec
marek.keskraviec@polskapress.pl



Felieton

W sporze wokół LGBT, zarówno tym dotyczącym ludzi, jak i ideologii, są już niemal wyłącznie emocje. Prawa strona straszy wymagowaną tęcza zarazą, niszczeniem rodzin i ostrzega, że dzieciom będzie się oferować swobodną decyzję co do wyboru płci. Po drugiej stronie sporu nie jest lepiej. Pałeczkę przejmują tam młodzi aktywiści, którzy planują pójść na wojnę z drobnomieszczańskim społeczeństwem.

Pewnie nie byłoby całej tej zadymy, gdyby rządząca przez osiem lat Platforma Obywatelska miała odwagę przegłosować ustawę o związkach partnerskich, zamiast hamletyzować ze strachu przed tym, co pomyśli tzw. umiarkowany wyborca. Prawda jest taka, że w zdecydowanej większości przypadków (tak jest nawet w niezwykle liberalnej obyczajowo Francji) z przepisów tych skorzystałoby ludzkie pozostające w związkach heteroseksualnych. Czy się nam to podoba, czy nie, kwestię ludzi żyjących na tzw. kocią łapę trzeba będzie i tak w końcu rozwiązać. W Polsce rozpada się już co trzecie małżeństwo, a wielu zakochanych nie myśli w ogóle o ślubie, bo przestaje wierzyć, że podpis w sytuacji głębokiego kryzysu cokolwiek znaczy, zaś miłość do grobowej deski uznaje za mit.

Co ciekawe, wcale nie musi to oznaczać skakania z kwiatka na kwiatek. Osobiście znam pary, które żyją razem bez ślubu dłużej niż ci, których związał sakrament. Trendu, który zmienił podejście Polaków do związków i do miłości, nie da się odwrócić straszaniem piekłem, to można zrobić jedynie dobrym przykładem ze strony katolickich małżeństw. Póki innej drogi nie ma, trzeba ochłonić i spojrzeć na zimno, dlaczego ustawa o związkach partnerskich jest w ogóle ważna.

O co chodzi naprawdę

Otóż jest ona potrzebna z podstawowych powodów: aby partnerzy mogli korzystać ze wspólnoty majątkowej, wspólnego opodatkowania, prawa do dziedziczenia i odbioru korespondencji, aby mogli swobodnie odwiedzać się w szpitalu i mieć prawo wzajemnego wglądu do dokumentacji medycznej, ubiegania się o wspólny kredyt, organizowania pochówku partnerowi, odmawiania zeznań przeciw niemu w sądzie etc. W sumie to zbiór wielu ważnych i mniej ważnych spraw, które są dużo mniej kontrowersyjne niż się wydaje, ale w at-

LGBT, czyli po co nam związki partnerskie



Dzisiaj liczy się tylko to, co powiedział Michał Sz. lub - jak kto woli - co powiedziała Margot

mosferze obecnej wojny ideologicznej w ogóle się nie przebijają do społeczeństwa. Dzisiaj liczy się tylko to, co powiedział Michał Sz. lub - jak kto woli - co powiedziała Margot. Jest to sytuacja wygodna zwłaszcza dla polityków Prawa i Sprawiedliwości oraz dla TVP. Nieokrzesana aktywistka LGBT, uwięziona w ciele mężczyzny, jest bowiem osobą daleką od umiaru i jeśli prezentuje swoje poglądy to w sposób spektakularny. Tak było podczas ataku na kierowcę homofobicznej ciężarówki, obwieszonej zadziwiającymi hasłami, wedle których ofensywa środowiska LGBT idzie w stronę seksualizacji 4-latków oraz tolerancji dla pedofilów. Tak było też po wyjściu z aresztu, gdy swoje oswobodzenie Margot ogłosiła internetowym wpisem, zaczynającym się od słów: „Polsko ty hoj! przestań mi Margot aresztować”, po czym w wulgarny sposób zwróciła się do ministra Zbigniewa Ziobry. Całość zdobiła fotka aktywistki pokazującej „fakę”.

Nie wytrzymał wtedy nawet prof. Jan Hartman, ikona radykalnej lewicy, który w przeszłości sam wywoływał wiele kontrowersji i publikował oświadczenia poza granicą dobrego smaku, jak choćby wtedy, gdy snuł rozważania na temat problemu kar za kazirodztwo. Naukowiec z UJ zarzucił Margot heterofobię, sekciarską pychę i wulgarność. Wiele innych osób wspierających środowisko LGBT również poczuło się nieswojo, nawet działacze partii Razem. Zwłaszcza że ich próby o opamiętanie się i rezygnację z agresywnego języka spotkały się z niczym innym, jak tylko właśnie z agresją, i to skierowaną nawet w stronę gejów i lesbijek, opowiadających się za bardziej umiarkowanymi środkami. Młodzi radykalowie jasno wyrazili swe poglądy: „miło to już było, zgredy, teraz pora na konkretną walkę”.

Niestety, powyższa strategia to doskonały przepis na porażkę, świadczący o kompletnym zaślepieniu i braku wyobraźni części młodej lewicy. Bo też trudno jest zrozumieć, co dalej

miałoby się dziać? Kolejne ataki na pomniki, szturm na parlament lub pałac prezydencki? Na siedzibę PiS przy ul. Nowogrodzkiej? Jedno jest pewne: przemoc rodzi przemoc. Jeśli ktoś się na nią godzi, powinien przynajmniej policzyć szablę i zastanowić się, jakie efekty przyniesie jego metoda. Tak robili w przeszłości działacze skutecznie walczący z autorytaryzmem na całym świecie, niezależnie czy dotyczyło to polskiej Solidarności, ruchu Mahatmy Gandhiego czy Afroamerykanów dowodzonych przez Martina Luthera Kinga. Zazwyczaj zdawali sobie oni sprawę, że lepsze efekty przynosi strategia biernego oporu oparta o zasadę „non

Michał Sz. - Margot. Nieokrzesana aktywistka LGBT, uwięziona w ciele mężczyzny, jest osobą daleką od umiaru

violence” niż starcia z dużo lepiej uzbrojoną władzą. To ostatnie jest bowiem wkroczeniem na teren przeciwnika, na którym on czuje się dużo lepiej. W jeszcze większym stopniu strategia dążenia do konfrontacji staje się ślepą uliczką w państwach demokratycznych, gdzie do osiągnięcia celów każde mniejszościowe środowisko potrzebuje sojuszników w umiarkowanym centrum, stanowiącym w każdym kraju większość społeczeństwa. Widać to wyraźnie w dzisiejszej Polsce, czego przykładem może być ciekawy casus Julii, aktywistki LGBT, która trafiła na okładkę tabloidu, powalona na ziemię przez warszawskich policjantów. Jej zdjęcie początkowo oburzyło tysiące Polaków, wedle których Polska stacza się w stronę dyktatury. Tymczasem Julia mocno zapracowała na ostrą reakcję funkcjonariuszy. Na filmie ujawnionym przez stołeczną komendę widać ją, jak z bliska krzyczy w stronę cofającego się kordonu mundurowych (w tym kobiet): „K...wy, faszysty, k...wy, nie ludzie! Je...ć psy!” Trudno sobie wyobrazić, że policja w Wielkiej Brytanii lub Francji byłaby dla niej bardziej łaskawa. W tym kontekście porównywanie reakcji wobec Julii z działaniem białoruskiej milicji po sfałszowanych wyborach nie jest już nawet oburzające, ale wręcz śmieszne.

Kto wygra na ulicy

Warto zastanowić się, co dobrego z radykalizacji części środowiska LGBT wyniknie dla żyjących w Polsce par gejów i lesbijek. Jeśli wyobrazimy sobie kolejne uliczne starcia z policją, musimy również wyobrazić sobie ich konsekwencje, czyli kontaminiację nacjonalistycznych bojówek w przymierzu z piłkarskimi chuliganami, którzy także dążyć będą do konfrontacji z tęczowymi rewolucjonistami. Nietrudno przewidzieć, kto w tej konkurencji okazałby się lepszy. A także, jak wykorzystaliby to telewizja publiczna. Zapewne przedstawiłaby oba środowiska jako warty siebie margines społeczny. W efekcie miliony ludzi, którzy dziś z empatią i sympatią podchodzą do problemów środowiska LGBT, wycofają swe poparcie. Zresztą, ten proces już się dzieje.

Wielu radykalnych działaczy nie rozumie, że pewne procesy społeczne wymagają czasu, że z tradycyjną częścią narodu należy rozmawiać, a nie obrzucać ją obelgami. A przede wszystkim nie zrażać potencjalnych sojuszników, którzy z chęcią przyznaliby gejom i lesbijkom prawo do legalizowania związków, ale w kwestii adopcji dzieci mają już poważne wątpliwości. Wydaje się jednak, że podstawy wiedzy o budowaniu sojuszy i skutecznych strategii są zupełnie obce pośród ludzi, którzy dziś stoją w pierwszym szeregu środowiska „postępu”. Ich zdaniem zwolennik z grupy „hetero” ma

nie wyrażać wątpliwości, ma się natomiast potulnie na wszystko zgadzać, bo nie wie, jak kosztowny jest tak naprawdę los polskiego geja i lesbijki. Za tym myśleniem idzie też podskórne przekonanie, że ludzie LGBT stanowią jakiś wyższy stan świadomości.

Co ciekawe, jednym z często przywoływanych argumentów za radykalizacją używanych środków jest powoływanie się na przykład sufrażystek walczących ponad sto lat temu o prawa wyborcze dla kobiet w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Problem w tym, że te odważne kobiety toczyły bój przez demonstracje i petycje, z uporem przekonując do swych racji społeczeństwo. Nie odnosiłyby sukcesu, gdyby władzę w ruchu przejęło jego radykalne skrzydło (tzw. sufrażetek) przykuwających się łańcuchami do ogrodzeń, выбijających szyby i montujących bomby atramentowe w skrzynkach pocztowych. Ta sama logika obowiązuje współcześnie. Przejmowanie metod przeciwników jest kontrproduktywne, napędza skalę przemocy, staje się wulgarnie i zniechęca sympatyków, nie mówiąc o milczącej większości. W tym kontekście warto przytoczyć amerykański przykład. Po uduszeniu George'a Floyda przez białego policjanta w USA wybuchła fala protestów. Niestety, ich znakiem szczególnym szybko stały się nie rzeczowe argumenty, ale płonące samochody i rabowane bez umiaru sklepy. Te widoki bardziej zniechęciły wielu Amerykanów do mniejszości etnicznych, niż zwróciły uwagę na rasizm policjantów. Do pozycji ikony protestów nie nadawał się też sam George Floyd, skazany w przeszłości m.in. za brutalny rozbiór. Nie będę oczywiście porównywał go z Margot, niemniej faktem pozostaje, że w obu przypadkach na sztywnym wzroście osoby dalekie od ideału, co raczej nie pomaga ogółowi homoseksualistów.

Zmieniłaś się, Polsko

Na koniec warto jednak pamiętać o najważniejszym. To nie Margot rozpoczęła ten konflikt, ona była tylko nożycami, które się odezwały. W stół wałnął pięścią prezydent Andrzej Duda. Zrobił to cynicznie, by przerazić naród i zebrać głosy ludzi niewykształconych lub wierzących w gejowskie spiski za pieniądze z Brukseli. Po wyborach tego dzieła kontynuuje Zbigniew Ziobro i Rzecznik Praw Dziecka, wygłaszający kuriozalne poglądy o edukatorach seksualnych, którzy krążą rzekomą po szkołach i zmieniają dzieciom płeć lekami. I to chyba jest w tej sprawie najgorsze. Nikt już dziś w przestrzeni publicznej nie wstydi się być chamem, zabijając argumentację przekleństwami lub epatować niewiedzą czy przesadami. Zmieniłaś się Polsko, na gorsze. ©

16-latka była wożona od szpitala do szpitala

Kielce

Paula Goszczyńska

paula.goszczyńska@polskapress.pl

Karetka z zakażoną koronawirusem 16-latką przez wiele godzin krążyła między świętokrzyskimi szpitalami, szukając dla niej miejsca. Bez skutku. Po 6 godzinach nastolatka ostatecznie trafiła do jednej z warszawskich lecznic.

16-letnia dziewczyna zakażona koronawirusem odczuwała duszności i bardzo źle się czuła. - Zgłoszenie otrzymaliśmy o godzinie 19.50. W zasadzie od tej pory do godz. 2 w nocy dyspozytor i koordynator z pogotowia szukali dla pacjentki miejsca w szpitalu - informuje dyrektor świętokrzyskiego pogotowia.

Wszystko trwało około sześciu godzin. W tym czasie dziewczyna musiała przebywać w karetce, bo żaden ze świętokrzyskich szpitali, do którego się zgłoszono, jej nie przyjął.

- Powody były różne, ale w większości chodziło o brak miejsc dla pacjentów chorych na Covid-19. Karetka próbowała zawieźć pacjentkę również do szpitala w Krakowie, ale też ostatecznie odmówiono - mówi Marta Solnica, dyrektor Świę-

tokrzyskiego Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego.

Dopiero o godz. 2 w nocy 16-latka została przyjęta do jednego z warszawskich szpitali. - Podstawowa Opieka Zdrowotna odsyła wszystkich do szpitali i pogotowia, a żaden system tego nie jest w stanie udźwignąć. Można powiedzieć, że się do tego już przyzwyczailiśmy - dodaje zrezygnowana Marta Solnica.

Doktor Krzysztof Grzegorek, były wiceminister zdrowia, wicedyrektor skarżyskiego szpitala do spraw medycznych, zwraca uwagę na ogromny problem.

- Nie powinno być tak, że to szpital szuka miejsca dla pacjenta, którego nie jest w stanie przyjąć. Nikt inny nie bierze za to odpowiedzialności. O tym, że brakuje łóżek dla pacjentów zakażonych koronawirusem, słyszymy z różnych stron Polski, nie tylko z naszego regionu. U nas problemem jest chociażby to, że nie ma szpitala III poziomu (zakaźnego). Gdyby państwo poniosło koszty i te łóżka byłyby zapewnione, to choćby stały puste, nikt nie miałby pretensji. A tak mamy sytuację odwrotną - mówi. ©©

Nowy minister edukacji ostro krytykowany za słowa o LGBT

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudziński@polskapress.pl

Nie milkną komentarze dotyczące nowego składu Rady Ministrów. Najwięcej emocji wzbudza zaproponowany na ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

Premier Mateusz Morawiecki przedstawił w środę nowy skład rządu. Zapowiedział ograniczenie liczby resortów oraz zarekomendował wprowadzanie w skład Rady Ministrów nowych członków. Jednym z nich będzie lider PiS Jarosław Kaczyński, który obejmie funkcję wicepremiera.

Politycy opozycji ostro zareagowali na wieść, że poseł PiS Przemysław Czarnek zostanie ministrem edukacji i nauki (będzie zarządzał resortem powstałym z połączenia MEN i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego).

O polityku zrobiło się głośno podczas tegorocznej kampanii prezydenckiej. Wówczas Czarnek na antenie TVP Info po-



FOT. ADAM JANOWSKI / POLSKA PRESS

Poseł PiS Przemysław Czarnek w rządzie będzie odpowiadać za edukację, szkolnictwo wyższe i naukę

kazał zdjęcie, przedstawiające roznegliżowanego mężczyznę pijącego drinka przed barem na ulicy. - Brońmy rodziny przed tego rodzaju zepsuciem, deprawacją, absolutnie niemoralnym postępowaniem. Brońmy nas przed ideologią LGBT i skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy wreszcie z tą dyskusją - apelował wówczas poseł.

Polityk krytykował także marsz równości, nazywając go „propagowaniem zbrodni, dewiacji i wynaturzeń”.

Do sprawy nominacji Czarnek odnosił się na antenie Polsat News wicemarszałek Sejmu Gabriela Morawska-Stanecka. Jej zdaniem, poseł jest „niegodny tego, żeby być ministrem w polskim rządzie”. - Myśleliśmy, że po pani Annie Zalewskiej już nie może być gorzej w edukacji. Okazuje się, że może. To skandaliczna nominacja, bo jest to homofob, człowiek, który mówił, że społeczność LGBT to nie ludzie, który w zasadzie nie szanuje podstawowych wartości UE - mówiła.

Z kolei wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski z PSL stwierdził, że w związku z zaistniałą sytuacją „twórcy Komisji Edukacji Narodowej przewracają się w grobie, bo nigdy nie spodziewaliby się, żeby taka osoba mogła pełnić funkcję ministra edukacji narodowej”. - Edukacji narodowej, gdzie słowo tolerancja zawsze było kluczem i wiodącym słowem, tymczasem pan Czarnek zasłynął ze słów o de-

humanizowaniu innych ludzi, o stygmatyzowaniu mniejszości seksualnych - skomentował.

W ostrych słowach na temat nominacji Czarnek na szefa resortu edukacji nauki wypowiedział się szef SLD Włodzimierz Czarzasty. Wicemarszałek Sejmu przypomniał słowa nowego ministra dotyczące środowisk LGBT: „skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym”. - To, proszę państwa, powiedział minister edukacji. Homofobiczny świr, który nasze dzieci w tej chwili będzie uczył, co to jest kultura, co to jest historia, co to jest równość - mówił na konferencji prasowej w Sejmie.

Przemysław Czarnek na antenie Polsat News stwierdził, że epitety, jakimi posługują się jego krytycy, „są niegodne polityka”. - Biedni ludzie, będę się za nich modlił i prosił, aby Pan Bóg obdarzył ich mądrością - mówił. W TVP Info powiedział, że jest otwarty na krytykę, ale merytoryczną. ©©

REKLAMA

009870485

21-23 Października 2020
Jasionka k. Rzeszowa

5 EDYCJA
KONGRES
590

POLSKA 2030

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE
GOSPODARCZE JESIENI

KONGRES W FORMULE HYBRYDOWEJ

KUP BILET | ZOSTAŃ PARTNEREM | WWW.KONGRES590.PL

Uniewinniony kardynał Pell w Watykanie. Będzie doradzać papieżowi?

Watykan

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Australijski kardynał George Pell, skazany za molestowanie seksualne chłopców, a potem uniewinniony, przyleciał do Rzymu. Czy będzie znów doradzał papieżowi? Watykan musi uporać się ze skandalem finansowym.

Dziennikarze widzieli 79-letniego byłego doradcę papieża Franciszka i watykańskiego ministra finansów na rzymskim lotnisku Fiumicino w masce.

To pierwsza wizyta tego kościelnego dostojnika od roku 2017, kiedy musiał na polecenie papieża Franciszka pójść na urlop z powodu stawianych mu zarzutów wykorzystywania seksualnego nieletnich.

Kardynał ma się niebawem spotkać z papieżem, być może znów będzie doradzał Franciszkowi, bo Watykan przeżywa teraz trudne chwile po tym, jak kardynałowi Angelo Becciu postawiono zarzuty w sprawie nieprawidłowości finansowych w zarządzaniu funduszami Stolicy Apostolskiej.

Kardynał rozmawiał bardzo krótko z dziennikarzami, ale nie odpowiadał na żadne pytania. Powiedział tylko, że „wspólnie jest wrócić”.

Przeszłość kardynała

Reuters podał, że byli na rzymskim lotnisku ludzie, którzy wykrzykiwali między innymi: „Nienawidzimy cię” pod adresem kardynała Pella.

Z lotniska Fiumicino kardynał z kilkoma osobami odjechał samochodem, który nie miał watykańskich tablic.

Po przybyciu do Rzymu kardynał wysiadł z samochodu w pobliżu Watykanu, gdzie widziano go, jak wchodził do budynku, w którym ma swoje mieszkanie.

Pell został skazany za molestowanie seksualne dwóch chłopców w latach 90. Odsiedział 13 miesięcy z sześciolatniego wyroku. Potem wyrok uchylili Australijski Sąd Najwyższy, a stało się to w kwietniu tego roku.

Przez cały czas kardynał Pell utrzymywał, że jest niewinny.

Korupcja w Watykanie

Kardynał Pell przybył do Rzymu tego samego dnia, w którym europejscy urzędnicy zajmujący się przeciwdziałaniem praniu pieniędzy rozpoczęli wizytę w Watykanie.

Zbiegła się ona z wybuchem skandalu w tym małym państwie. Z tego powodu pracę straciło kilka osób, w tym jeden z najpotężniejszych kardynałów Stolicy Apostolskiej, Angelo Becciu.

Kardynał Pell miał odmienne zdanie od kardynała Becciu w sprawie środków, które miały zapewnić większą przejrzystość i odpowiedzialność w kasie Watykanu.

Zespół Moneyval Rady Europy sprawdzi, czy Watykan spełnia międzynarodowe normy dotyczące zwalczania prania brudnych pieniędzy i finansowania terroryzmu.

W poprzednich kontrolach Moneyval generalnie pozytywnie ocenił Stolicę Apostolską pod tym względem.

Natomiast krytykowano w ostatnich latach watykański trybunał karny, któremu zarzucano, że nie podjął wielu spraw mimo otrzymania dziesiątek podejrzanych raportów o transakcjach od watykańskiego organu nadzoru finansowego.

Watykańscy prokuratorzy w zeszłym roku wszczęli dochodzenie w sprawie korupcji w inwestycji Stolicy Apostolskiej w londyńskie przedsiębiorstwo na rynku nieruchomości. Jak dotąd nikt nie został postawiony w stan oskarżenia. ©P



Kardynał George Pell został skazany przez australijski sąd za molestowanie nieletnich. Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok

Czechy i Słowacja wprowadzają stan wyjątkowy przeciw epidemii

Praga

Krzysztof Strauchmann
krzysztof.strauchmann@polskapress.pl

Władze Czech ogłosiły stan nadzwyczajny w związku z rosnącą falą zachorowań na COVID-19. Rząd zakazał m.in. śpiewania. Stan wyjątkowy wprowadziły również władze Słowacji.

Czeski rząd wprowadził stan nadzwyczajny na posiedzeniu 30 września, aby ograniczyć falę zakażeń koronawirusem. Będzie on obowiązywał od poniedziałku, 5 października, przez 30 dni.

Stanu wyjątkowego domagał się od kilku dni czeski minister zdrowia Roman Prymula.

Obostrzenia w Czechach

Zgodnie z decyzjami czeskiego rządu na 14 dni zamknięte zostaną szkoły średnie w całym kraju. W pozostałych typach szkół ograniczone zostanie nauczanie muzyki i wychowania fizycznego. Lekcje mają być prowadzone bez śpiewania.

„Podczas śpiewania dochodzi do masowego rozprzestrzeniania się wirusa” – stwierdził czeski minister zdrowia Roman Prymula.

Nauczyciele pozostałych szkół dostaną na wyposażenie 2,5 miliona maseczek chirurgicznych z filtrem FFP2.

Wszystkie spotkania w budynkach mogą się odbywać z udziałem najwyżej 10 osób.



Według zapowiedzi ministra zdrowia Czech Romana Prymuli, stan wyjątkowy nie będzie wpływał na ruch graniczny

Stan wyjątkowy obowiązuje na Słowacji od 1 października przez 45 dni, w Czechach od 5 października przez 30 dni

W spotkaniach na zewnątrz obowiązuje limit 20 uczestników.

Od 19 października w weselach będzie mogło uczestniczyć najwyżej 30 gości.

W restauracjach przy jednym stole może siedzieć maksymalnie 6 osób.

Mecze piłki nożnej i hokeja będą organizowane bez udziału widzów.

Odwołano także koncerty i przedstawienia muzyczne.

Przedstawienia teatralne w Czechach będą się odbywać, ale bez przerwy przeznaczonej na konsumpcję.

Rząd nakazał też, aby msze odprawiano z udziałem najwyżej 100 wiernych i to wyłącznie na siedząco oraz bez śpiewu.

Lawinowo rośnie liczba chorych na COVID-19 w Czechach

W Republice Czeskiej obecnie chorych na COVID-19 jest prawie 35 tysięcy osób. Prawie tysiąc jest w szpitalach. Choruje coraz więcej lekarzy.

Codziennie notowanych jest ok. 2 tysięcy nowych zachorowań (3,5 razy większa Polska zanotowała taką liczbę dopiero w czwartek).

Czechy są podzielone na strefy, w zależności od aktualnej liczby zachorowań. W przygranicznym powiecie jesenickim aktualnie choruje 85 osób, w szumpeckim – 240. Lepsza sytuacja jest w powiecie bruntalskim i opawskim.

Dla porównania w znacznie liczniejszym powiecie nyskim chorych obecnie jest 36 osób.

Stan wyjątkowy również na Słowacji

Na wprowadzenie stanu wyjątkowego zdecydowała się także Słowacja. Regulacja została wprowadzona od 1 października.

Na Słowacji w stanie wyjątkowym państwo może ograniczyć podstawowe prawa i wolności obywatelskie w niezbędnym zakresie na okres maksymalnie 90 dni. Rząd zapowiedział, że stan nadzwyczajny ma obowiązywać 45 dni.

Na Słowacji od czwartku wraca obowiązek noszenia maseczek poza budynkami, jeżeli nie można utrzymać odległości co najmniej dwóch metrów od drugiej osoby. Wyjątkiem są osoby mieszkające w jednym gospodarstwie domowym. Maseczki będą także obowiązkowe dla uczniów starszych klas, a także wewnątrz budynków.

W imprezach masowych (sportowych, kulturalnych, społecznych, kościelnych) będzie mogło brać udział maksymalnie 50 osób. ©P

Najwyższa na świecie płaca minimalna w Genewie

Genewa

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

W referendum mieszkańcy Genewy zdecydowali o wprowadzeniu płacy minimalnej w wysokości równoważności 17,5 tysiąca złotych. Zrobiono to z uwagi na pandemię, która zwiększyła ubóstwo.

Genewa wprowadza najwyższą na świecie płacę minimalną. Będzie to 3500 funtów miesięcznie, czyli równoważność ok. 17,5 tysiąca złotych!

Miasto wprowadza rekordowe minimalne wynagrodzenie w odpowiedzi na rosnące ubóstwo od czasu wybuchu pandemii koronawirusa.

Epidemia szczególnie dotknęła Genewę, ponieważ opiera się w dużej mierze na dochodach od turystów i gości biznesowych. W szczytowym momencie kryzysu

związanego z koronawirusem przed bankami żywności ustawały się kilkusetmetrowe długie kolejki.

Pół miliona wyborców tego kantonu zatwierdziło w referendum płacę minimalną zaproponowaną przez partię lewicową, po dwukrotnym odroczeniu jej w 2014 i 2011 roku.

Ocenia się, że z tego środka skorzysta ok. 30 tys. nisko opłacanych pracowników, z czego dwie trzecie to kobiety, wiele zatrudnionych jako sprzątaczk, pomocnic w restauracjach itp.

Ponad 300 tys. szwajcarskich pracowników mieszka w sąsiedniej Francji, gdzie koszty utrzymania są niższe. Większość z nich dojeżdża do pracy w kantonie lub regionie Genewy.

Michel Charrat z European Cross-Border Group, która wspiera

transgranicznych, mówił w telewizji France 3, że wynik głosowania za przyjęciem płacy minimalnej oznaczał solidarność z biedniejszymi, co pomoże przywrócić pewną równowagę wśród mieszkańców Wielkiej Genewy.

Od 17 października minimalna stawka godzinowa będzie wynosić 23 franki szwajcarskie (19,50 funta), jest ona ponaddwukrotnie wyższa niż w sąsiedniej Francji lub Wielkiej Brytanii.

Będzie też większa od obecnej najwyższej na świecie płacy minimalnej w Australii, która wynosi ponad 11 funtów za godzinę.

Charrat: COVID wykazał, że pewna część szwajcarskiej populacji nie może mieszkać w Genewie. 4000 franków szwajcarskich miesięcznie (3362 funty) to minimum potrzebne do utrzymania się powyżej granicy ubóstwa.

Dodał, że czynsze w Genewie często przekraczają 2 tys. franków szwajcarskich miesięcznie.

Szwajcaria ma najwyższą średnią roczną pensję w Europie wynoszącą ok. 57 tys. funtów, w porównaniu do ok. 35 tys. funtów w Wielkiej Brytanii. Ten zamożny kraj alpejski nie ma krajowej płacy minimalnej. Partie lewicowe chcą jej wprowadzenia, zamiast ograniczenia imigracji z krajów UE, co proponuje prawica.

Genewa będzie trzecim szwajcarskim kantonem, który ją ma. Wcześniej Jura i Neuchâtel wprowadziły minimalną stawkę godzinową w wysokości 20 franków szwajcarskich (16,85 funta).

Badania plasują Genewę na miejscu dziesiątym najdroższych miast na świecie, a według wskaźnika kosztów życia sporządzonego przez Expatistan, na drugim. ©P

Polskie sądy i prokuratury
uwielbiają wsadzać do aresztu

Str. 12

Mamy urodzaj na wróżki.
To biznes wart miliardy

Str. 14

Leszek Herman:
Nie lubię zmyślać

Str. 15

magazyn



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Piotr Trojan przed premierą filmu o Tomku Komendzie znany był w zasadzie tylko z kreacji teatralnych

Tu nie było łatwych scen

Nocą oglądałem wszystko, co było w internecie dostępne na temat Tomka. Zderzenie z tak dużą dawką niewiarygodnych wręcz informacji wywołało we mnie złość i frustrację. Byłem wściekły

Str. 16-17

Przypadek Karoliny, czyli jak polskie państwo kocha areszty

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Prawo i ludzie

Aż 5 miesięcy przesiedziała w areszcie Karolina, która wiosną złamała kwarantannę i wyszła po zakupy. Potrzeba było medialnej burzy, by sąd wypuścił ją z krat. Kobieta jest przykładem systemowego grzechu: w Polsce w ciągu ostatnich 5 lat liczba tymczasowo aresztowanych wzrosła o 100 procent!

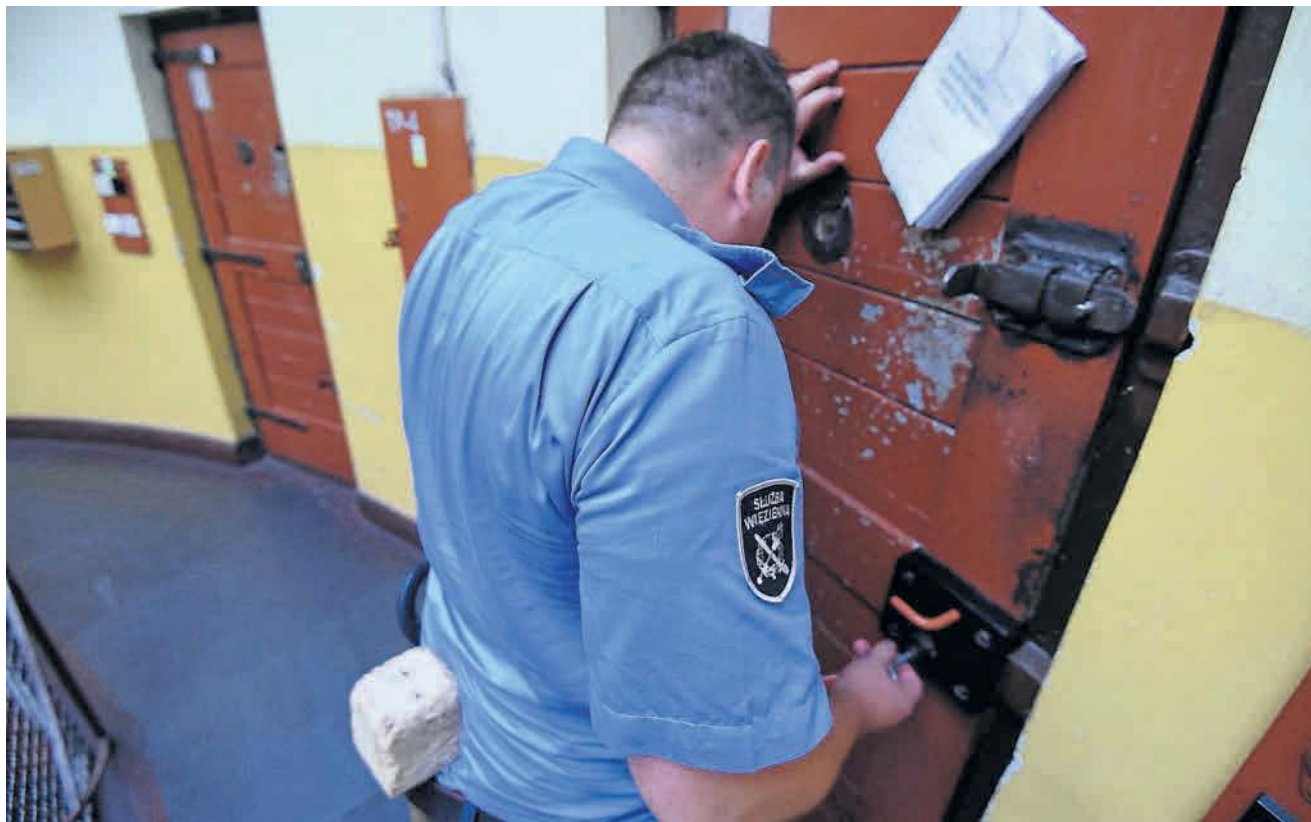
Historię cierpiącej na depresję Karoliny z Torunia śledzimy od samego początku, czyli od 2 maja 2020 r., kiedy to zatrzymała ją policja. 38-latką złamała wtedy po raz drugi zasady domowej kwarantanny i wyszła po zakupy, m.in. do apteki, aby wykupić antydepresanty. Za sprawą surowej prokuratury oraz sądu przesiedziała jako tymczasowo aresztowana aż 5 miesięcy! Po medialnym szumie Sąd Okręgowy w Toruniu uchylił areszt tydzień temu. Teraz na proces za „sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego” może już czekać w domu.

- To bolesny przykład systemowego zjawiska, z którym mamy w Polsce do czynienia. Prokuratorzy składają wnioski o tymczasowe aresztowanie w coraz bardziej błahych sprawach. Sądy wciąż akceptują 90 proc. z nich. Kontrola sądowa tych wniosków jest pozorna. W efekcie w aresztach siedzi dziś dwa razy więcej osób niż 5 lat temu, choć przestępczość spada - podkreśla Bartosz Pilitowski, socjolog prawa i prezes fundacji Court Watch Polska.

Fundacja najbardziej znana jest z corocznego Obywatelskiego Monitoringu Sądów, czyli raportów na temat przebiegu rozpraw sądowych w kraju, przygotowywanych przez setki obserwatorów-wolontariuszy. Pod koniec 2019 r. przygotowała też kompleksowy raport o tymczasowo aresztowanych w Polsce. Jego alarmujące wnioski pokrywają się z raportem Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i obserwacjami Rzecznika Praw Obywatelskich. Zanim je jednak przedstawimy, wróćmy krótko do historii Karoliny.

„Wystarczyłyby dozór policji”

Karolina ma 38 lat i mieszka na toruńskiej starówce.



Szybko rosnąca liczba aresztowanych to także problem ekonomiczny Polski. 3500 zł - tyle miesięcznie kosztowało Skarb Państwa utrzymanie jednego tymczasowo aresztowanego w zeszłym roku

Od kilku lat leczy depresję (są na to stosowne dokumenty). Pod jednym dachem mieszka ze starszym o około 20 lat mężem, schorowanym i wymagającym opieki.

Pod koniec kwietnia br. Karolina miała dodatni wynik testu na koronawirusa. Decyzją toruńskiego sanepidu od 29 kwietnia przebywać miała w domowej kwarantannie. Tymczasem 30 kwietnia i 2 maja wyszła z domu po zakupy. Odwiedziła m.in. dwie apteki, dwa sklepy spożywcze i sklep z pamiątkami. Przy drugiej wyprawie po sprawunki wpadła. Funkcjonariusze zatrzymali ją i na dwie doby posadzili w „policyjnym dołku”.

Co było dalej? Zarzuty sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego poprzez narażenie innych na zarażenie chorobą zakaźną (art. 165 par. 1 kk) i wniosek Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Za-

Wielomiesięczne pozbawianie ludzi wolności w sytuacjach, gdy wystarczyłyby tzw. wolnościowe środki zapobiegawcze, jest niehumanitarne, ale i nieopłacalne

chód o tymczasowe aresztowanie kobiety, „przyklepany” przez sąd. Potem ów areszt był przedłużany. Nie pomagały zażalenia przyznanego Karolinie z urzędu adwokata - Sąd Okręgowy w Toruniu nie wypuszczał jej z krat.

- Tymczasem w przypadku mojej mandantki wystarczyłyby dozór policji. Stosowanie wobec niej tymczasowego aresztowania było absolutnie niekonieczne. Szybko odpadł argument, że mogłaby stanowić dalej zagrożenie dla kogokolwiek, bo już na początku tymczasowego aresztowania dwukrotnie wykonane testy na koronawirusa przyniosły wynik ujemny - zaznacza adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

We wrześniu prokuratura skierowała przeciwko Karolinie akt oskarżenia do sądu. Gdy o tym napisaliśmy, przypominając, że kobieta piąty miesiąc tkwi w areszcie, sprawa nabrała ogólnopolskiego rozgłosu. Ponieważ przy okazji przedłużania aresztu sąd dał możliwość jego zamiany na poręczenie majątkowe w wysokości 4000 zł (nikt go z braku pieniędzy za Karolinę nie wpłacił), zaczęły płynąć deklaracje od chętnych, by wpłacić pieniądze. Ostatecznie okazało się to niepotrzebne. Tydzień temu dramat torunianki

wreszcie się skończył: sąd uchylił jej areszt. Bez poręczenia, zarządzając tylko dozór policji.

Przestępczość spada, a aresztowanych przybywa!

Przypadek kobiety wpisuje się w dramatyczny trend ogólnopolski. Ze wspomnianego raportu fundacji Court Watch Polska wynika jasno, że w latach 2015 - 2019 liczba osób przebywających w polskich aresztach śledczych wzrosła o 100 procent. Wzrasta także długość tymczasowych aresztowań. W Polsce oskarżeni muszą czekać za kratami na prawomocny wyrok średnio 9 miesięcy. Tymczasem w większości krajów Unii Europejskiej trwa to około 6 miesięcy.

„Trend ten stoi w sprzeczności zarówno z powszechnymi na świecie staraniami, aby ograniczyć częstość i długość izolacyjnych środków zapobiegawczych, jak i spadającą w Polsce od lat przestępczością. Choć do 2015 r. liczba osadzonych malała, to w przypadku tymczasowo aresztowanych trend się odwrócił. Od końca 2015 r. do końca 2018 r. przybyło w polskich aresztach śledczych 3198 osadzonych. W tym samym czasie liczba odsiadujących karę pozbawienia wolności po wyroku spadła o 1619 osób. Do końca października 2019 r. liczba przebywających

w aresztach wzrosła jeszcze bardziej, aż do 8617 osób i jest dwukrotnie wyższa niż 4 lata temu” - czytamy w raporcie.

- Oczywiście przyczyną wzrostu liczby i długości tymczasowych aresztowań jest znaczny wzrost liczby wniosków prokuratorów o zastosowanie tego środka zapobiegawczego. Mamy z nim do czynienia od 2016 r., a więc od ponownego połączenia urzędów Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego - podkreśla Bartosz Pilitowski i współautorzy raportu. Od razu jednak dodając, że sam twardy kurs prokuratury zjawiska by nie stworzył - wszak do pozbawienia kogokolwiek wolności konieczna jest decyzja sądu. To on w Polsce „przyklepuje” tak chętnie, często bezrefleksyjnie, prokuratorskie wnioski o tymczasowe areszty.

Wystarczy kilka linijek uzasadnienia...

Z lektury sądowych akt, które pod lupę wzięła fundacja, wynika, że pozbawienie obywatela wolności przez wielu sędziów traktowane jest zbyt lekko. Wobec lawinowego wzrostu wniosków prokuratorów sądy nie stały się wcale bardziej krytyczne. „Statystycznie wciąż akceptują ponad 90 proc. z nich. Argumenty prokuratorów przyjmowane są często bezkrytycznie, a podstawy zastosowania

tymczasowego aresztowania są niejasną parafrazą przepisów” - czytamy w raporcie.

Grozą napawa fakt, że - jak wyliczyli autorzy raportu - uzasadnienie zastosowania aresztu liczy sobie średnio 4-9 linijek! Najczęściej mówi o: grożącej podejrzanemu surowej karze (bez dodatkowych argumentów), obawie mactwa czy ucieczki. Uzasadnienia są tak lakoniczne, że niewiele rozumieją z nich zarówno ci, którzy za kraty wędrują, jak i ich prawni pełnomocnicy.

- W praktyce sądów stosowanie aresztowania stało się czynnością rutynową i powtarzalną - stąd znikome uzasadnienia. Nie bez winy jest samo orzecznictwo sądowe, w tym Sądu Najwyższego, które ugruntowało wykorzystywanie przesłanki surowej grożącej kary jako samostandnej przesłanki stosowania tymczasowego aresztowania - mówił adwokat Radosław Baszuk podczas panelu zorganizowanego przez Adama Bodnara, Rzecznika Praw Obywatelskich (14.12.2019, Muzeum Polin).

Bolesne konsekwencje

Wielomiesięczne pozbawianie ludzi wolności w sytuacjach, gdy wystarczyłyby tzw. wolnościowe środki zapobiegawcze (np. poręczenie majątkowe, dozór policji, zakaz opuszczania kraju) jest nie tylko niehumanitarne, ale i po prostu nieopłacalne.

3500 zł - tyle miesięcznie kosztowało Skarb Państwa utrzymanie jednego tymczasowo aresztowanego w zeszłym roku. Izolowany człowiek nie pracuje, więc nie zarabia. Nie wytwarza niczego, nie płaci podatków, nie napędza konsumpcji. Przy okazji pozbawia też dochodów swoją rodzinę, która może w ten sposób nabywać praw do korzystania z pomocy społecznej.

Z punktu widzenia tymczasowo aresztowanego natomiast skala bolesnych konsekwencji jest szeroka i obejmuje różne pola. To stygmatyzacja, zerwane relacje, rozbite rodziny, utracona praca, przerwana nauka, trwała trauma psychiczna. Wreszcie - utrata zaufania do państwa, jego instytucji, systemu prawnego.

- Moja klientka, przebywając w więzieniu, bardzo prosiła o zwolnienie jej do domu. Ciężko znosiła izolację - podkreśla adwokat Mariusz Lewandowski, obrońca Karoliny z Torunia. I dodaje, że, niestety, skutki jej 5-miesięcznej izolacji już są widoczne. ©

Koniec eldorado

drogich urządzeń

Ten wzmacniacz może poprawić sprawność słuchową, a kosztuje 44 razy mniej niż inne urządzenia tej samej klasy!

Dyskretny, oszczędny i niebywale skuteczny. Wykonany w nanotechnologii z najwyższej jakości tworzyw i komponentów. Idealnie dopasowany do każdego ucha! Użytkownicy są pod wrażeniem!

Człowiekowi, który ma nawet mały niedosłuch, oferuje się markowe urządzenia w cenie 3500, 5000, a nawet 12 500 zł! Nie każdy może sobie pozwolić na taki wydatek.

Czy tak powinno być?

Z pewnością nie. Nasi specjaliści pracowali bez wytchnienia, aby móc zaoferować osobom z niedosłuchem produkt najwyższej jakości, a przy tym przystępny cenowo. **Więc jeśli chcesz móc słyszeć lepiej:**

- ✓ komfortowo,
- ✓ bez ryzyka zgubienia urządzenia,
- ✓ bez wydawania horrendalnych kwot,
- ✓ od ręki,
- ✓ bez odprawiania z kwitkiem i proszenia się o pomoc...

Wymaż z pamięci drogie urządzenia. Większość z nich składa się z podstarzałych komponentów, działa kiepsko, w dodatku nadzwyczaj często się psuje.



Zofia (74 l.) z Kołczewa

Problemy ze słuchem odziedziczyłam w dzieciństwie, a na inne urządzenia nigdy nie było mnie stać. Próbowалам wszystkiego, aby jakoś złagodzić ten uciążliwy problem. Robiłam badania, chodziłam po specjalistach i do innych geniuszy. Zakraplałam uszy olejkami, robiłam świecowanie. I co? Nie widziałam większej poprawy! 30 lat się z tym męczyłam. Gdyby nie audiodystymulator pewnie już bym tak została, z problemami ze słuchem. To dyskretnie urządzenie zadziałało fenomenalnie! Od 1-szego użycia słyszałam wszystko znacznie wyraźniej. Nieważne czy byłam w tłumie, stałam tyłem czy słuchałam radia z drugiego pokoju. Czuje, jakbym znów miała 25 lat!



Józef (83 l.) z Budziejowic

Czy to mądre, że człowiek tak się upiera i chodzi głuchy jak pień?! Ile można wszystkich pytać „co? co? Możesz powtórzyć, nie usłyszałem?”. To irytujące! Na niesamowicie drogie urządzenia nigdy nie było mnie stać. Musiałem więc szukać czegoś na moją kieszeń. FonixRepair MAXI, choć z lepszym procesorem, kupiłem pełen wątpliwości. Nie mogłem uwierzyć, że czymś różni się od innych. Od pierwszego dnia byłem zaskoczony. Złapałem się na tym, że robiąc zakupy, w końcu nie musiałem prosić o powtórzenie kwoty do zapłacenia. Drugi raz, gdy pies szczekał na ludzi, mogłem go powstrzymać, zanim zrobił komuś krzywdę. Nareszcie słyszę głośnie i wyraźniej, a z ludźmi rozmawiam jak dawniej.

W taki sposób nie poprawisz swojego słuchu!

Z początkiem b.r. na świat przyszedł wykonany w nanotechnologii, audiodystymulator FonixREPAIR. Wyposażony w nanoprocesor AVD-873, okazał się jak dotąd wcześniej nie spotykaną pomocą w walce z pogarszającym się słuchem. Jego niewielki rozmiar, cielisty kolor i idealnie dopasowany do ucha kształt sprawiają, że jest funkcjonalny, wygodny i tani w eksploatacji. Jak się okazało, jest także niezwykle skuteczny. Audiodystymulator pomaga polepszyć sprawność słuchową i umożliwia:

- ✓ lepsze wyłapywanie szeptów i różnych dźwięków w tłumie,
- ✓ zmniejszenie szumów i pisków, które towarzyszą używaniu większości urządzeń,
- ✓ rozumienie mowy ludzkiej dokładniej – i to nawet w wieku 80 lat lub więcej,
- ✓ skuteczniejsze rozróżnianie głosów w grupie, które nie zlewają się już w jedno,
- ✓ lepsze słyszenie muzyki, śpiewu



ptaków, słuchanie radia, rozmawianie przez tel.

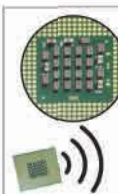
Użytkownicy ocenili jakość swojego słuchu – po zastosowaniu FonixREPAIR – jako lepszą niż stan wyjściowy.

Stąpienie po cienkiej linii

Jak dotąd urządzenie rozproszono w ilości ponad 47000 szt. Jego ogromna popularność wynika z: 1) niskiej ceny 2) skuteczności 3) idealnego kształtu, który nie rani i nie podrażnia uszu 4) komfortu użytkowania – osoba z problemami ze słuchem wreszcie nie musi się obawiać, że urządzenie wypadnie jej z ucha.

Wzmacniacz nie uszedł uwadze opinii publicznej. Przez jego wysokie parametry może wzbudzać ogromny zachwyt. Dotychczas do Polski trafiło zaledwie 490 szt. urządzenia. Najprawdopodobniej więcej już nie będzie. Mecenasi mocno o to zabiegają.

Dlatego, jeśli masz chociażby niewielki ubytek słuchu – nie zwlekaj, koniecznie zadzwoń i sprawdź, czy



Wbudowany nanoprocesor dźwięku AVD-873, dzięki odpowiedniemu algorytmowi wzmacnia dźwięki ważne, wyciszając niechciane szumy i hałas.

Otrzymasz specjalny zestaw silikonowych wkładek różnego rozmiaru, dzięki którym łatwo dopasujesz wzmacniacz do swojego ucha, nie czując, że masz go na sobie.



pasuje na prawe i lewe ucho

FonixREPAIR jest jeszcze dostępny oraz czy jesteś w grupie uprawnionej do jego zakupu (o tym dowiesz się tylko przez telefon).

73%

POPROŚ O CAŁKOWICIE DARMOWĄ WYCENĘ

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do 9 października 2020 r., przysługuje całkowicie darmowa wycena oraz gwarantowane 73% dofinansowanie producenta w momencie zakupu AUDIODYSTYMULATORA na słuch (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń dziś: 71 300 34 37

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctcm.com

Wróżkę zatrudnię od zaraz. Ezoteryka to biznes wart miliardy złotych

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda
@polskapress.pl



Nasze sprawy

Firma z branży wróżbiarskiej szuka kandydatów. Wymaga doświadczenia ezoterycznego i dobrego podejścia do klienta. Oferuje zatrudnienie na infolinii. I na czacie też.

Poszukujemy osób umiejących korzystać z komputera, chcących inwestować w samorozwój i szukających stałej pracy. Miejsce zamieszkania nieistotne. To praca zdalna”.

Firma w ogłoszeniu wymienia warunki. Trzeba mieć, jak określa, doświadczenie ezoteryczne. Dla niewtajemniczonych: to wiedza tajemna, która jest niczym dar. Obdarowani są jedynie wybrańcy, na przykład wróżki.

Chcę być jak ten wybraniec i chcę, żeby to mnie przypadło stanowisko ezoteryka. Doświadczenia nie mam, ale może fucha wpadnie.

Piszę do autorki ogłoszenia: „Jestem absolwentką liceum ogólnokształcącego. Mieszkam w województwie kujawsko-pomorskim. Od lat interesuję się wróżbiarstwem i magią, ale wykształcenia kierunkowego nie mam. Mogę aplikować u Państwa? Jaki to byłby rodzaj umowy?”.

Umowa-zlecenie

Możliwe, że pani, która otrzymała moją ofertę, jest wróżką, ale jakoś nie przewidziała, kim ja jestem. Szybko odpisuje: „Zapraszam serdecznie do napisania maila. Umowa zlecenie lub b2b”. B2B to współpraca między dwiema firmami lub większą liczbą przedsiębiorstw.

Dopytuję: „Najpierw musiałabym wiedzieć, na czym konkretnie ta praca polega. Nie mam przecież wykształcenia wróżkarskiego”.

Odpowiedź znowu przychodzi szybko: „Nie mamy osoby ani też czasu na przeszkolenie Pani, szukamy kogoś doświadczonego. Napisała Pani, że od lat interesuje się wróżbiarstwem, dlatego odezwałam się do Pani, ale widzę, że nawet Pani klientka wróżki nie była, skoro nie wie, na czym praca polega. Pozdrawiam”.

Z fuchy więc nici.

- Kilkadziesiąt lat temu wróżbiarstwo wyglądało ina-

czej - zaczyna wróżka z Kujawsko-Pomorskiego. - Osobiście we wróżby audiotele nie wierzę. Nie mnie oceniać czyjeś kompetencje. Jeśli jednak ktoś działa w naszej branży, bo czuje taką moc - w porządku, ale jeżeli zajmuje się wróżeniem tylko dla pieniędzy - to już jest problem.

Kolejka na ławeczce

Kobieta wspomina początki. - Najpierw moja mama została wróżką. Przywiozła talię kart do wróżenia od pewnego Serba. Od początku miała wielu klientów. Przed domem stała ławeczka. Klienci siadali na niej, czekając na swoją kolej. Mam liczne rodzeństwo, ale tylko mnie ciągnęło do kart. I tak już zostało. Mama miała stałych klientów, chociaż klientami nie powinno się ich nazywać, ponieważ mama wróżyła nie dla pieniędzy, lecz z potrzeby serca. Odziedziczyłam to po niej. U mnie cennik nie gra głównej roli. Jak ktoś da czekoladę za postawienie mu kart, też fajnie. Jak nie da - nic się nie stanie.

Pewien bydgoszczanin przychodził do wróżki seniorki regularnie, co dwa miesiące. Któregoś dnia sędziwa wróżka mu oznajmiła: - Teraz przyjdiesz nie za dwa, lecz za trzy miesiące do mojego domu, ale już nie do mnie.

Nie zrozumiał, ale faktycznie, gdy pojawił się po trzech miesiącach, dowiedział się, że

starsza wróżka właśnie została pochowana. - Wtedy ja zaczęłam wróżyć. Ten pan przyszedł do mnie jako jeden z pierwszych - mówi wróżka.

Jaka matka, taka córka

Odziedziczyła „zawód” i karty po matce. Karty przez lata się zużyły. Wtedy jednak stała klientka zaoferowała pomoc młodej wróżce. Obiecała odnowić zniszczone karty. To było jeszcze przed 1995 rokiem, czyli denominacją polskiego złoto. Wzięła talię kart i dużą ilość gotówki na renowację. Ślad się po niej urwał.

Wróżka z Bydgoszczy ma już dziś zupełnie inne karty. Ma też oczywiście kota, w końcu jest profesjonalistką: - Nie, to nie jest czarny kot. Mój jest przegrywany. Znalazł się u mnie przypadkiem. Zapłatał się w kable, więc go uratowałam. I tak już został.

Bydgoska wróżka ma też kulę do wróżenia. - Jedynie odpowiednią. Klientka mi ją podarowała w ramach podziękowania. Dla mnie nie mają sensu te wszystkie rekwizyty i budowanie sztucznej atmosfery tylko po to, aby klient poczuł osobliwą atmosferę.

Z powołania

Ona czuje się wróżką z powołania. Wielu w jej branży jest jednak takich, którzy żadnych predyspozycji do wykonywania „zawodu” nie posiadają, ale

pieniądz z tego mają niemały. Oto przykładowy cennik usług audiotele, świadczonych przez polskie wróżki: jedno pytanie do kart tarota - 25 złotych; 2 pytania - 45 zł; rozmowa bez limitu pytań - 90 zł; rozmowa bez limitu i szczegółowy opis odczuć wróżki podczas tejże rozmowy - 160 zł. Jeśli ktoś chce, to wróżka nawet fakturę wystawi. Wystarczy zgłosić jej takie zapotrzebowanie przed rozmową.

Porównujemy stawki do tych obowiązujących przed kilkoma laty. Już wtedy można było korzystać z porady wróżki, nie wychodząc nawet z domu. Bo przecież jednym z podstawowych narzędzi pracy wróżki nie jest już żadna szklana kula, lecz telefon. Oczywiście, na koszt zainteresowanego poznaniem przyszłości. - Koszt minuty połączenia to 3-4 zł netto, przy czym od 1,5 do 2 zł z tej kwoty trafia do wróżki - informowali nas autorzy badania „Ile zarabia wróżka” z 2015 roku. - Wynika z tego, że za godzinę wróżby przez telefon otrzymuje ona od 90 do 120 złotych.

Oczyszczanie jajkiem

Jedna wróżka za 45 minut konsultacji przez telefon bierze 120 zł, a przez Skype’a 85 zł. Kolejna wróżka odpowie na jedno pytanie do kart tarota za 15 zł. Najpopularniejszy w Polsce jest wróżbita Maciej. Za 15-minu-

tową wróżbę kasuje 150 zł. Kto zaś pofatyguje się do innej popularnej wróżki, ten musi zapłacić nawet 300 zł.

Niejedna wróżka oferuje ponadstandardowe usługi, przykładowo - oczyszczanie ze złych energii... jajkiem. Jajeczną usługę wyceniono na 150 zł (jednorazowe oczyszczanie jajkiem na odległość, tzn. przez telefon, kosztuje stówkę). Rytuał miłosny stanowi ubytek 200 zł w portfelu. Rytuał przyciągający dobrobyt jest droższy - 250 zł. Można również zamówić ściągnięcie kłutwy. Będzie ponownie 250 zł mniej na koncie. Za zdjęcie kłutwy z nawiedzonego domu trzeba zapłacić jednak aż 3000 zł. Wróżka czy wróżbita mogą nie tylko w sprawach sercowych i domowych, ale także firmowych. Rytuał oczyszczenia przedsiębiorstwa wyceniono na 250 zł. Droższe usługi także są - np. za wykonanie portretu numerologicznego zapłacimy 800 zł.

Okazuje się zdarzają. Pewna wróżka ogłasza się w ten sposób: „Mam dla was jesienną promocję. To pół ceny na wszystkie rozkłady miłosne. Odpowiedź zazwyczaj wysyłam w ciągu kilku godzin od otrzymania przelewu”.

Ezobiznes rozwojowy

Powstało już określenie - ezobiznes. We wspomnianym 2015 roku w Polsce około 100 tysięcy

ludzi zajmowało się zawodowo magią i ezoteryką, natomiast wróżbiarski rynek szacowany był na 2 mld zł. Dzisiaj konkurencja jest jeszcze większa, więc rynek jest wart znacznie więcej. Nie powiększałby się, gdyby nie rosące zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi.

Co 9. ankietowany Polak skorzystał z pomocy wróżki, a 1 proc. robił to wielokrotnie. Tak wynika z opracowania „Co przyniesie przyszłość - o horoskopach, wróżkach i talizmanach”, przygotowanego przez Centrum Badania Opinii Społecznej.

Autorzy badania podkreślali, iż na popularność usług wróżbiarskich nie wpływa istotnie religijność, która teoretycznie powinna kształtować stosunek do magicznych praktyk. Osoby uczestniczące we mszy kilka razy w tygodniu nawet nieco częściej niż pozostałe przyznają, że chociaż raz skorzystały z usług wróżki (23 proc.).

Nie zawsze korzystanie z takich usług kończy się dobrze. Na Lubelszczyźnie grasowała wróżka oszustka. Zaczęła m.in. 24-latkę, proponując wróżbę. Ostrzegła przy tym kobietę, aby ta przez 10 minut nie zaglądała do torebki, bo jeśli zajrzy, to życzenie się nie ziści. Gdy 24-latka tak czekała i czekała na spełnienie marzenia, pseudowróżka zniknęła, zabierając z owej torebki 1000 zł.

Nie brakuje też osób, które nadal naiwnie wierzą w magiczne moce Romek, dawniej nazywanych Cygankami. Od czasu do czasu pojawiają się one w miastach, zawsze chodzą w grupach i z uwagą przyglądają się przechodniom. Trzeba przyznać, że mają oko: wyłapują osoby, które wyjątkowo łatwo dają się namówić na wróżenie „z ręki”. Z reguły kończy się to na stracie kilkudziesięciu złotych.

Wiedźmą być

Niektórzy klienci wierzą, że wróżka może zeznaczyć przyszłość, zmienić ją. Gdy wchodzi do gabinetu, uprzedzają: - Zapłacimy kilka razy więcej, ale niech pani coś zrobi, żeby wiadomości, które wyczyta pani z kart, były dla nas pomyślne.

Niektórzy z kolei woleliby wykorzystać jej złe moce, jak u legendarnych wiedźm.

Pytam wróżkę z Bydgoszczy, czy jest wiedźmą. Pada odpowiedź: - Jeżeli wiedźma pochodzi od słowa „wiedzieć”, to tak - jestem nią. ©©



11 proc. Polaków przyznaje się do korzystania z usług wróżki i nie ma tu znaczenia, czy chodzimy co niedzielę do kościoła

Leszek Herman: Nie lubię zmyślać. Chodzi o to, by historie były prawdziwe

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



Rozmowa

„Zbawiciel” to piąta powieść Leszka Hermana, która ukaże się 14 października. Jego książki cenione są za skrupulatność i wierne przedstawienie zarówno faktów historycznych w najdrobniejszych szczegółach, jak również elementów architektonicznych.

W ramach promocji nowej pana książki, wydawnictwo samo zadało pytanie w notatce prasowej: co łączy obraz Leonarda da Vinci z atakami bombowymi w Szczecinie?

Ten promujący książkę tekst został napisany jakiś czas temu. Już jest trochę nieaktualny. Rzeczywiście na początku Leonard da Vinci częściej pojawiał się w książce. Ale musiałem to zmienić. Zmienił się również tytuł książki. Nowy tytuł to „Zbawiciel”.

Alle to pytanie pozostało zasadne?

Jest zasadne, ale wolalbym nie tłumaczyć dlaczego, bo spaliłbym całą opowieść.

Następne pytanie jakie stawia wydawnictwo dotyczy miejskich szczecińskich piwnic. Jest aktualne?

A tutaj to nie zdradzę zbyt wiele, bo akcja książki zaczyna się od inwestycji na Łasztowni od odbudowy starych spichlerzy. W ogóle budowlane fragmenty dość często pojawiają się tym razem, one są istotne dla akcji. Bardzo ciężko mi mówić o książce, która jeszcze nie wyszła (premiera zapowiadana jest na 14 października), bo nie wiem, na co mogę zdradzić, a co lepiej abym przemilczał. Mogę jeszcze dodać, że w książce będą pojawiać się wątki zamachów bombowych.

Te zamachy bombowe to znak czasu?

Siłą rzeczy nawiązuję w książce do tego, co się dookoła dzieje lub działo. Będą też wątki z uchodźcami, zamachami. Nie ma chyba możliwości, pisząc na taki temat, oderwania się od realiów, rzeczywistości. Podczas pisania, a to przecież jest proces, któ-

ry trwa kilka miesięcy, nie sposób nie odnieść się do tych naszych polskich codziennych kłótli. W internecie jest tego pełno. Często z zabarwieniem politycznym. Wiem, że czytelnicy nie lubią politycznych wątków, w ogóle często słyszę, że lepiej jest się zdystansować od polityki i polityków, ale niestety to politycy tworzą nam rzeczywistość dookoła.

Pytam o tę „rzeczywistość”, bo przecież w książce o czarownicach, przyznał pan, że pomyślał na nią wziąć się z protestów „czarnych parasolek”.

Tutaj tak nie było. Zamachy bombowe były mi potrzebne z innych powodów. Ale byłem świadomy tego, że będą się kojarzyły z tym, co na świecie się dzieje.

Podobno do nowej pana opowieści wracają starzy bohaterowie?

Tak wracają. Nie było jakiegoś specjalnego powodu, abym właśnie po nich sięgnął, ale tak chcieli czytelnicy. Wracają też Anglicy, muszę przyznać, że trochę za nimi sam się stęskniłem. Angielskie towarzystwo skłaniało do opisywania komicznych sytuacji. Łatwo mi było z ich pomocą konstruować humor sytuacyjny.

Za chwilę premiera „Zbawiciela”, piątej pana książki. To już spory dorobek. W tej chwili nadal jest pan architektem piszącym książki, czy już pisarzem zajmującym się architekturą?

Dzisiaj rano byłem na dwóch budowach, jutro jadę na kolejny nadzór na budowie. Ponadto aktualnie pracuję nad kilkoma projektami jednocześnie. Zastanawia mnie więc czasami faktycznie, kim rzeczywiście jestem, bo przyznam, że oba te zajęcia stały się równorzędne.

Znalazł się pan już w Encyklopedii Szczecina, ale nie jako architekt, tylko pisarz. Jest to chyba powód do dumy?

Oczywiście, że mnie to cieszy, ale żeby od razu być dumnym... Tak do tego nie podchodzę. Mam pokorę do tego co piszę. Myślę, że to co robię nie jest prawdziwym pisarstwem. Jestem nadal architektem, który opisuje historie.



Leszek Herman, ur. 10 kwietnia 1967 w Szczecinie – polski pisarz i architekt. 14 października promocja jego „Zbawiciela”.

To nie zrezygnuje pan z architektury?

Nie chciałbym, bo to właśnie architektura mnie inspirowuje.

Co pana zainspirowało do napisania „Zbawiciela”?

A tego nie mogę zdradzić, bo wszystko bym wyjawiał. Powiem tylko, że punktem wyjścia były pewne niemieckie eksperymenty. Od lat o tym myślałem, bardzo mnie to ciekawiło. Ten pomysł był pierwszy, a resztę musiałem „dorobić”.

Kiedyś przyznał się pan, że jak już siądzie pan do pisania książki, to do głowy przychodzą panu pomysły na kolejne. Czy tym razem tak też było?

Tak z reguły jest. O tym, o czym napiszę w kolejnej, myślę już gdzieś w połowie tej aktualnie pisanej. Bo przyznam, że zaczynam się nudzić kończeniem tego pisanie. Najbardziej lubię research, bo się mnóstwo wtedy odkrywa, rozmawia się z ludźmi, szuka w archiwach. To fascynujące. A końcówka, no cóż, jakoś trzeba podołać i zakończyć....

To o czym będzie w kolejnej?

Nie wiem jacy będą w niej bohaterowie, ale myślę, że będzie to bardziej osobista książka. Z przyczyn rodzinnych musiałem poszperać w starych aktach, zając się spadkiem, poszukać dokumentów. Z tego wynikało mnóstwo fajnych rzeczy, które - o czym wcześniej nawet nie wiedziałem - dotyczy mojej rodziny. Wymyśliłem, że wykorzystam je w następnej książce. Wiem, że opowieści rodzinnych nikt nie czyta, ale ja chcę z tych zebrać historię zrobić powieść sensacyjną.

To będą prawdziwe historie?

Właśnie chodzi o to, aby były prawdziwe. Nie lubię zmyślać. Raczej szukam różnych powiązań, ewentualności, prawdopodobieństwa. Wymyślanie kompletnie od nowa pewnych scenariuszy to mnie nie kręci. Ja science fiction uwielbiam, ale czytać. Raczej nie byłbym w stanie sam napisać.

Nad czym pan teraz pracuje jako architekt? Pytam,

dopytując co będzie inspiracją kolejnej książki.

Teraz na przykład zajmujemy się kompleksem dworskim w Skarbimierzycach. Niewielka miejscowość pod Szczecinem, na wyjeździe w kierunku niemieckiej granicy. Projektujemy przebudowę budynków folwarcznych na cele usługowe. Tak wymyślili sobie inwestorzy. Dla mnie to ciekawe, bo lubię wszelkie przebudowy, adaptacje. Lubię starym rzeczom przywracać nowe życie. Ale generalnie staram się jednak teraz unikać wielkich projektów, bo to zawsze są potworne nerwy i stres.

Alle inwestorzy boją się „staroci”, bo to na nich nakłada dodatkowe obowiązki.

Obostrzenia konserwatorskie są zasadne. To narzekanie najczęściej jest oderwane od rzeczywistości. Nasza służba konserwatorska jest bardzo liberalna. Oni są urzędnikami i te nakazy nie wynikają z widzimisie konserwatora a z przepisów. Zawsze dziwił się ludziom, którzy wracają z Włoch czy Grecji i mówią, że tam było pięknie, a u nas nie ma czegoś takiego. Zapominają, że u nas inwestorzy wolą obkleić stary budynek styropianem, bo tak jest szybciej i łatwiej.

Dużo kontrowersji wzbudzają na przykład zalecenia konserwatorskie dotyczące nawierzchni ulicy, które są pokryte starą kostką brukową. To nie jest na pewno praktyczne.

Hum... Z tą kostką brukową jest bardzo różnie. Bywa, że jeśli taki bruk pochodzi raptem z XIX wieku, to w rzeczywistości nie ma to zbyt wiele wartości. Ale na przykład w rejonie Podzamcza chowało się kilka starszych ulic, które mają rodowód średniowieczny i to jest powód, aby je zachować. Na przykład ulica Czwartkowa. Ona jest wyłożona brukiem średniowiecznym. Warto, aby to przetrwało. Pamiętam, że były też dyskusje, aby zachować bruk na ulicy Pamińskiej. Wymieniono go w końcu na nową kostkę i nie jest to szczęśliwe wykonanie, nie ma już tego historycznego waloru. Konserwacja zabytków to nie informatyka, gdzie wszystko jest „zerojedynekowe”.

Mamy za sobą czas zamknięcia w domach z powodu pandemii. Jak się panu pracowało nad książką w lockdownie?

Przyznam szczerze, że nic się u mnie z powodu zamknięcia nie zmieniło. Jak słucham kto ucierpiał, to mi ich wszystkich bardzo żal. Myśmego tego nie odczuli. To pewnie specyfika branży. Ale rzeczywiście pisanie mi tym razem poszło szybciej. Zwykle zawałam terminy, a tym razem oddałem książkę przed terminem. To był właśnie ten znak czasu. Miałem go więcej, ale przez to, że po pracy nie chodziło się do znajomych, nie chodziło się do restauracji.

Jako architekt zauważył pan jakieś zmiany w postrzeganiu na przykład mieszkań po lockdownie?

Pewnie szybko się okaże, że mamy teraz inne preferencje. Na przykład zauważyłem, że chętniej są kupowane mieszkania na parterze z ogródkami. To pewnie zmieni sposób projektowania. Będzie więcej mieszkań z dużymi balkonami czy tarasami.

Do tej pory takie mieszkania na parterze „nie szły”, bo Polacy bali się złodziei.

Polacy mają więcej takich swoich obaw. Na przykład Polacy nie lubią strychów ze skośnymi ścianami. A one są oryginalne i nietypowe. Albo okna. Często się wyklócam z inwestorami właśnie w sprawie okien. Najczęściej się upierają, że chcą mieć takie zwyczajne okna, aby był parapet na wysokości pasa, a pod spodem kaloryfer. A o ile lepiej wygląda mieszkanie kiedy nie ma parape-tów, okna schodzą bardzo nisko, a grzejniki są schowane w podłodze. To zupełnie in-ne wnętrza. Na szczęście coraz więcej deweloperów zaczyna bardziej wierzyć architektom i zgadza się na takie rozwiązania. Gorzej jest z domkami jednorodzinnymi.

Dlaczego?

Bo inwestorzy takich domków są przywiązani do swoich wizji. Mają swoje „zabetonowane” marzenia, nie chcą się zgodzić na innowacje. A potem, jak już mieszkają jakiś czas, przyznają nam architektom często rację.

©©

Piotr Trojan: W filmie o Tomku Komendzie nie było łatwych scen

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

„25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” podbija właśnie polskie kina. Rozmawiamy z Piotrem Trojanem, który wcielił się w tytułową postać mężczyzny, niesłusznie skazanego za gwałt i morderstwo. Aktor opowiedział nam o tym, jak budował swoją rolę i jak ona go zmieniła.

Jak się pan czuje w tej medialnej zawierusze, jaka powstała wokół pana po premierze „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy”?

Cały czas mam w sobie silne emocje. Chciałbym spokojnie zasnąć, ale często nie mogę. To wszystko, co się dzieje, jest jednak bardzo miłe. Wczoraj zobaczyłem, jak dobry był wynik filmu w kinach w pierwszych dniach po premierze i nie ukrywam, że bardzo mnie to ucieszyło. Świetny jest też odzew na Facebooku i Instagramie. Dostaję od ludzi bardzo długie i osobiste wiadomości. Po prostu chcą się podzielić tym, co przeżyli lub jak trudno im zrozumieć skalę tej tragedii. Ja to doskonale rozumiem, bo miałem to samo po zejściu z planu. Staram się odpisywać, ale tego jest naprawdę dużo. Co ciekawe: kobiety zupełnie inaczej podchodzą do tego filmu - szczególnie matki.

To pierwsza pana duża rola w kinie. Warto było na nią czekać?

Teraz myślę, że nawet dobrze, że to się wydarzyło właśnie w tym momencie. Jestem starszy, patrzę na wiele rzeczy z innej perspektywy. Rozumiem pewne mechanizmy lepiej, dlatego podchodzę do tego, co się teraz dzieje ze sporym dystansem. Staram się skupić na tym, co naprawdę ważne, czyli na pracy.

Jak wyglądała pana walka o rolę Tomka Komendy?



Piotr Trojan: - Warto było czekać na taką rolę. Jestem teraz starszy i patrzę na wiele rzeczy z innej perspektywy

Najpierw odezwała się do mnie reżyserka castingu - Żyvia Kosińska. Poprosiła o przygotowanie w domu nagrania - to teraz bardzo popularna metoda ze względu na pandemię. Musiałem zagrać jedną z najtrudniejszych scen z filmu - tę, kiedy skatowany Tomek zostaje zmuszony do przyznania się do zbrodni, której nie popełnił. Miałem na to jeden dzień. Dlatego przez noc obejrzałem wszystko, co było dostępne w internecie na temat Tomka i jego sprawy. Zderzenie z taką dawką niewiarygodnych wręcz informacji wywołało we mnie prawdziwą złość i frustrację. Byłem po prostu wściekły. I wyrzuciłem te wszystkie emocje z siebie podczas nagrania. Jest coś pięknego w zawodzie aktora, że właśnie nie pozwala on wywalić z siebie takie mocne uczucia i przekazać je widzowi.

Ostatecznie decyzję o pana wyborze musiał podjąć reżyser - Jan Holoubek?

Tak. A obsadzenie głównej roli w tym filmie wiązało się z dużym ryzykiem dla całej produkcji. Janek był jednak przekonany do swojej decyzji. A przecież miałem podczas spotkań z nim mnóstwo znanych aktorów, którzy też przyszedli na przesłuchania. Z czasem doszło do tego, że coraz bardziej zaprzyjaźniałem się z Jankiem, a castingi ciągle trwały. Pamiętam, jak zadzwonił do mnie szczęśliwy i powiedział, że to ja będę Tomkiem.

Jakie były pana odczucia po pierwszej lekturze całego scenariusza do filmu?

Oczywiście znałem wcześniej tę historię tak jak wszyscy - z gazet i telewizji. Ale nie uświadamiałem sobie ogromu tej tragedii. Dlatego, kiedy przeczytałem scenariusz, my-

ślałem, że sporo odbiega od prawdy. Ale kiedy porozmawiałem ze scenarzystą, a potem z Tomkiem Komendą i jego rodziną, okazało się, że tekst wiernie oddaje tę historię. I to było dla mnie jeszcze bardziej smutne - że to nie jest w jakiś sposób podkręcane pod publiczność. Sam scenariusz wzruszył mnie i rozgniewał jednocześnie. Oczywiście w trakcie prac ten tekst ewoluował, powstało kilka jego wersji. Mieliśmy na planie konsultanta - też miał na imię Tomek - byłego więźnia, który mówił, że pewne rzeczy tak nie wyglądają, trzeba było więc je zmienić. Podobnie po rozmowach z Tomkiem i jego mamą doszły sceny, których wcześniej nie było.

Miał pan okazję osobiście spotkać się z Tomkiem. Jak to miało wpływ na pana kreację?

To był dla mnie najważniejszy moment przed wejściem na plan. Spotkanie odbyło się na miesiąc przed rozpoczęciem zdjęć. Ja miałem już wtedy Tomka w domu niemal wszędzie: książki, gazety, zdjęcia, filmy. Dlatego jechałem na to spotkanie z dziwnymi uczuciami, jakbym go znał, a przynajmniej wiedział na jego temat bardzo dużo. A on oczywiście o mnie nie wiedział nic. Dlatego stresowałem się, że Tomek mnie nie zaakceptuje lub powie, że nie chce mnie w tej roli. A z drugiej strony sam poprosiłem o to spotkanie. Myślę jednak, że było ono ważne dla nas wszystkich.

Granie osoby realnie, współcześnie istniejącej jest dla aktora trudniejszym zadaniem niż osoby całkowicie fikcyjnej?

Kiedy gra się postać fikcyjną, od początku wymyśla się

wszystko: jej gesty, ruchy, zachowanie. Kiedy przygotowywałem się do roli Tomka, wiele szczegółów mogłem podpatrzeć w materiałach na jego temat. Janek mówił mi jednak od pierwszych castingów: „Piotrek, nie naśladuj Tomka”. Dlatego to nie było moim celem. Najważniejsze było spróbować przenieść na ekran te emocje i relacje, które dotyczyły sprawy Tomka. Wiedziałem o tym, ale kiedy przegryzłem się przez te wszystkie materiały, wiele z jego ruchów i gestów samo weszło we mnie. To było naturalne. Nawet jego mama Teresa Klemańska mówiła, że widzi we mnie Tomka.

Ponoć schudł pan 12 kilogramów na potrzeby roli. Tego rodzaju modelowanie swojej fizyczności było dla pana ważne?

Film oczywiście kręci się niechronologicznie. I my realizowaliśmy najpierw początek i końcówkę tej historii. Potem był miesiąc, podczas którego miałem zrzucić kilogramy i zmieniać się fizycznie. Dopiero potem kręciliśmy sceny więzienne. Nie wspominałbym dobrze tego czasu. Jestem dosyć szczupłą osobą i kiedy miałem zrzucić 12 kilo i zejść do wagi 62 kilo, było to dla mnie trudne. Może gdyby to nie był miesiąc, ale dłużej, byłoby mi łatwiej. A tak byłam słaby, nerwowy, nie miałem na nic siły i łapałem stany mocnej apatii. Oczywiście pomocna była charakterystyka: dziewczyny mnie odpowiednio malowały, nosiłem większe ciuchy, żeby wyglądać na szczuplejszego. Miałem też nakładki zębów, w których uczyłem się mówić. Pierwszego dnia, kiedy je założyłem, nikt mnie nie rozumiał. Przykleiłem je sobie takim specjalnym klejem do protez i dałem go tak dużo, że... nie mogłem ich potem wyjąć (śmiech). Z czasem tak się jednak do nich przyzwyczaiłem, że kiedy jadłem, musiałem sprawdzać czy gryzę swoimi zębami, czy nadal mam te nakładki. Dobrze jednak, że je nosiłem, bo w scenie przesłuchania, kiedy

Andrzej Konopka wsadził mi pistolet do ust, zrobił to tak gwałtownie, że „poszedł” jeden ząb - całe szczęście z nakładki, a nie prawdziwy (śmiech).

Ma pan ogromne doświadczenie teatralne. Przydało się przy tym filmie?

Na pewno. Z aktorami jest jak ze sportowcami. Szkołę skończyłem jedenaście lat temu. Gdybym przez ten czas nie ćwiczył, to wypadłbym z formy. Oczywiście film i teatr to dwie różne rzeczy, ale cały czas ma się kontakt z budowaniem postaci. Pamiętam, kiedy po pandemii miałem wrócić na plan serialu - a były to łatwe i miłe rzeczy - nie mogłem spać całą noc, bo byłem zestresowany, że muszę stanąć przed kamerą. Wpadłem bowiem z pewnej rutyny. Dlatego, choć do filmu „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” tak dużej roli nigdy wcześniej nie grałem, to jednak dzięki występowi w teatrze byłem dosyć „rozegrany”.

Pana bezpośrednią partnerką była na planie Agata Kulesza. Wspierała pana jako bardziej doświadczona koleżanka po fachu?

Tak. Agata pomagała mi w budowaniu postaci Tomka. Mówiła, jakich środków używać. Podpowiadała, jak to wszystko sobie rozplanować i rozpisać. Pewnego dnia siedzieliśmy w samochodzie i ona mówi do mnie: „Piotrek, ty nie możesz płakać cały czas”. A ja na to: „Agata, ale jak mam nie płakać? Przecież mnie dzisiaj bili. Mam się śmiać?”. Potem gramy razem - i okazuje się, że ona też płacze. Zrozumieliśmy więc oboje, że musimy szukać drobnych niuansów i odcieni tego stanu, w jakim znajdujemy się przez cały film. Żeby go nie pogryźć. Bo to widzę ma przeżywać, a nie my.

„25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” to kinowy debiut Jana Holoubka. Jak się z nim panu pracowało?

Przed wejściem na plan obejrzałem serial „Rojst”, który nakręcił Holoubek. I pomyślałem, że skoro potrafi takie światy stworzyć, to na pewno zrobi dobry film o losach Komendy. Od razu zauważyłem, że Janek potrafi słuchać aktora. Szybko sobie zaufaliśmy i dlatego w pewnym momencie zamiast kierować mną, zajmował się innymi aktorami czy ustawianiem planu. Wszystko działo się naturalnie. Mówił mi: „Zrób to po swojemu”. Albo pytał mnie: „A jakbyś ty to zrobił?”. Wiedziałem też, że Janek mnie nie nadużywa, tzn. nie każe powtarzać scen, które są wyjątkowo trudne,



Piotr Trojan: - Musiałem do roli zrzucić 12 kilogramów. Stałem się słaby, nerwowy, łapałem stany mocnej apatii

wręcz wyczerpujące emocjonalnie.

Które sceny były dla pana najtrudniejsze w filmie?

W tym filmie nie ma łatwych scen. Ale najtrudniejsza była ta z Andrzejem Konopką, w której Tomek się przyznał. Po nagraniu poprosiłem tylko o butelkę wody oraz ibuprom - i zamknąłem się w kamperze. Bardzo trudne były też wszystkie sceny więzienne. Kręciliśmy je w opuszczonym więzieniu, w którym nadal unosił się taki specyficzny smród. Podobnie sceny prysznicowe: osiem godzin w wodzie, kiedy inni cię biją. Niby są kaskaderskie zabezpieczenia, ale kiedy jesteś tylko w bieleźnie, to one nie działają. Plan jest dynamiczny - i wydarzało się na nim wiele rzeczy, które trudno było przewidzieć. Zresztą byłem w tych więziennych scenach już mocno osłabiony i te kopnięcia, które wymykały się spod kontroli, robiły mi dużo więcej krzywdy, niż pewnie zrobiłyby mi dzisiaj. To już było na granicy.

Trudno było panu „wyjść” z tej roli po zakończeniu zdjęć?

Najtrudniej było mi się odciąć od ekipy. Cały czas byliśmy razem i gdy nagle każdy poszedł w swoją stronę, poczułem dużą pustkę. Musia-

łem też dojść do ładu ze swoim ciałem: byłem bowiem wygołodzony, rozdygotany, spragniony wszystkich rzeczy, których musiałem sobie na planie odmawiać. Dlatego od razu zacząłem się wysypiać i obżerać. Wszystko to miałem zabronione przez lekarzy, pod okiem których zbijałem wagę. „Piotrek, nie możesz się na to wszystko rzucić” - słyszałem od nich. A ja oczywiście zrobiłem wszystko na odwrót. Najtrudniejszy moment przyszedł jednak, gdy Janek po raz pierwszy pokazał mi zmontowany już film. Kumulacja tych emocji oraz obrazów, które starałem się wyćiąć ze swojej głowy, wróciła do mnie od razu i wręcz mnie poraziła.

Czy to prawda, że miał pan również opiekę psychologiczną?

Producent od początku zapewniał mnie, że jeśli będę potrzebował, to zapewni mi spotkania z psychologiem. Ale ja już od trzech lat cho-

dziłem na terapię. Dlatego przerabiałem te rzeczy ze swoją terapeutką. Bardzo mi to pomagało. Były to te wszystkie etapy - począwszy od castingu, gdzie uczyłem się, jak znieść przegraną lub sukces, przez wejście na plan, po pierwszy pokaz filmu, kiedy grane emocje nagle skumulowały się w ciągu dwóch godzin. Bardzo mi to pomogło.

W jaki sposób ten film pana zmienił?

Dał mi pewność siebie. Dzisiaj, kiedy idę na casting, nie muszę już nikogo przepraszać, że zajmuję te 15 minut. Zaakceptowałem swój wygląd, sposób mówienia oraz grania. Teraz, kiedy idę na casting, robię to z innym podejściem: z pewną propozycją roli, którą sam przyniosę producentowi. Jestem ogromnie wdzięczny Jankowi zwłaszcza za to, że nie bał się zaryzykować, dając główną rolę w tak dużym filmie aktorowi nieznanemu szerokiej publiczności. Całe szczęście, że zdarza się to coraz częściej w polskim kinie - czego przykładem jest też choćby występ Bartka Bieleni w „Bożym Ciele”. Nagle okazało się, że to nie musi być bardzo popularny aktor, by świetnie zagrać. Dostaję teraz mnóstwo wiadomości od innych aktorów, którzy piszą, że dają im to nadzieję.

Po najtrudniejszej scenie przyznania się Tomka do winy poprosiłem o wodę oraz ibuprom - i zamknąłem się w kamperze

Czy po filmie Holoubka otrzymał pan już nowe propozycje?

Dzieje się bardzo dużo, ale wszystkie te rzeczy, nie wiedząc czemu, muszą być na razie owiane tajemnicą. Wczoraj w nocy wracałem z nowego planu. W międzyczasie nakręciłem już jeden film, a teraz robię serial. Tak najbardziej siedzi mi jednak w głowie mój własny film. Za tydzień wchodzę na plan jako debiutujący krótkim metrażem reżyser. To nie pozwala mi spać po nocach. Wszyscy chcą mi jednak pomagać: Janek Holoubek podsuwa reżyserskie rady, operator Bartek Kaczmarek opowiada o obiektywach, dziewczyny od kostiumów obiecują pożyczyć ubrania. To jest wspaniałe, że z wszystkich stron czuję taką dobrą energię, ale znów jest to rzecz, której nigdy w życiu nie robiłem. I oczywiście u mnie musiało to pójść w całości po tak zwanym hardkorze: bo nie dość, że napisałem scenariusz i reżyseruję, to jeszcze gram główną rolę. I do tego wszystkiego startuję w prawdziwych zwodach kulturowych - bo film opowiada o świecie kulturystów. Organizator tych zawodów poprosił mnie o zdjęcie w samej bieleźnie, bo chciał zobaczyć, jak wyglądam i czy ich nie ośmieszę. Całe szczęście powiedział, że coś z tego będzie

- szykuję się więc na kolejną przygodę.

Nie chce pan chyba jednak w przyszłości całkowicie przekierować swej kariery z aktorstwa na reżyserię?

Ta reżyseria to trochę przypadek, a trochę wypadkowa tego, co tej pory działo się w moim życiu zawodowym. Nie chcę jednak z niczego rezygnować. Odkryłem, że największą satysfakcję daje mi pisanie - i marzy mi się napisanie scenariusza do pełnometrażowego filmu. Bo ja lubię ciągle próbować nowych rzeczy. Pamiętam, jak w teatrze w Łodzi zacząłem dostawać kolejne główne role, to poczułem się znudzony - i rzuciłem to wszystko, by spróbować swych sił w Warszawie. Tam zacząłem stron czuć taką dobrą energię, ale znów jest to rzecz, której nigdy w życiu nie robiłem. I oczywiście u mnie musiało to pójść w całości po tak zwanym hardkorze: bo nie dość, że napisałem scenariusz i reżyseruję, to jeszcze gram główną rolę. I do tego wszystkiego startuję w prawdziwych zwodach kulturowych - bo film opowiada o świecie kulturystów. Organizator tych zawodów poprosił mnie o zdjęcie w samej bieleźnie, bo chciał zobaczyć, jak wyglądam i czy ich nie ośmieszę. Całe szczęście powiedział, że coś z tego będzie

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

3-4 pokojowe mieszkanie (parter)
w Koszalinie kupię 577-806-169

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA, Koszalin tel. 795151009

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ ziemię rolną do 1 hektara,
609-499-555.

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne -
drewnopodobne, 798-710-329

**WYNAJMĘ, UL.
MŁYŃSKA, TEL. 660707577**

009838402

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

"OMEGA" - wyceny, obrót.
Słupsk, ul. Starzyńskiego 11,
tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.słupsk.pl

199634223

NIERUCHOMOŚCI
577 410 005
ul. Zwycięstwa 10,
Koszalin, w godz. 9-17

PILNIE!
Poszukujemy mieszkania
2-pokojowego w Koszalinie
dla swojego klienta.
U NAS NAJNIZSZA PROWIZJA!

009868009

SUPEROKAZJA!
DOM WOLNOSTOJĄCY
na narożnej działce na osiedlu
Unii Europejskiej w Koszalinie.
Jedyna taka lokalizacja!
Dół pod usługi, góra mieszkalna.
Duży parking przed domem.
Tylko 770 tys. zł.
Zapraszamy do kontaktu: 577 410 005.
Więcej naszych ofert znajdziesz na:
www.prodaheim.pl

REKLAMA

019885250

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości

Aniela Barczycka licencja zaw. 7090
zapraszamy
do biura
ul. Zwycięstwa 143

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



**33 m² z wyposażeniem z dużą
loggią 199 000,- rej. Żytniej**



**TANIE 44,7 m² rej. Tuwima
tylko 199 000,-**



**3 pok. klucze w biurze
rej. Sikorskiego 245 000,-**

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

! NAJTANIEJ Używane konstrukcje
stalowe, blachy dachowe, profile i rury
stalowe tel.889009001 NIEMICA

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FORD Focus, 1,6.GAZ.Tel.505622236

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

MOTOCYKLE KUPIĘ



**Kupię jednoślady, części z czasów
PRL, stan obojętny: 608-172-934**

USŁUGI

ŁŁUMIKI, katalizatory, złącza.
Czekaj Zbigniew. Koszalin,
Szczecińska 13A (VIS). Tel:
94-3477-143; 501-692-322.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY tanio Słupsk,
609300225.

POŻYCZKI z dowozem, pierwsza za
darmo tel. 573-330-099

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543
Cert. 9875

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni
kierowców kat. C, C+E.
Oferty prosimy przysyłać:
tomasz.dorszynski@domar-k.pl,
Tel. 94 316-09-46

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni
operatorów koparek.
Oferty prosimy przysyłać: tomasz.
dorszynski@domar-k.pl. Tel.
664-410-796

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni
pracowników fizycznych i monterów
kanalizacji zewnętrznych. Oferty
prosimy przysyłać: aleksandra.
suchodolska@domar-k.pl Tel.
94 316-09-40, 604-224-487

FRYZJERKĘ męską 607-624-427

LICENCJONOWANYCH Pracowników
ochrony w Szczecinie
TEL 664 032 479

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774270543. Cert. 9875

MALOWANIE/OCIEPLENIA
- Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto.
Darmowa kwatera + auto.
Tel: 539 343 726 lub 602 262 365

PANIE do sprzątania biur 3/4 etatu
1800zł na rękę. Koszalin, tel 884
654321

PANIE do sprzątania klatek
schodowych (rejon przy EMCE)
2000zł na rękę. Koszalin, tel
666 61 61 60

PANIE do sprzątania z orzeczeniem
w Szczecinie. TEL 664032479

PIEKARZA i pomoc do piekarni.
Dobre zarobki. Słupsk,
507-184-789

POMERANIA Frucht Sp. z o.o.
z siedzibą w Dziwogórze

poszukuje automatyka.

Wymagania: umiejętność
odczytywania i analizy schematów
elekt.,

obsługa elekt. urządzeń produkcyjnych
i szaf sterowniczych.

Umowa na okres próbny z możliwością
zatrudnienia na stałe.

Tel: 663 895 222

PRACOWNIKA ogólnobudowlanego,
Koszalin tel. 602-213-532.

STOLARZ - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543
Cert. 9875

ŚLUSARZ-MECHANIK
z umiejętnością spawania
elektrycznego, pracownik produkcyjny
w branży betoniarńskiej. Tel.
602 359 971.

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543
Cert. 9875

ZATRUDNIĘ budowlanców
do pracy w Niemczech.
Kontakt pod nr tel. 0049 15152371796.

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 795-719-104

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
502302147

CYKLINOWANIE bezpyłowe
884912222

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

USŁUGI hydrauliczne
tel. 699-701-503

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki,
z adresu na adres, w każdy piątek, tel.
503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA,
codziennie z domu pod dom, Trans
Glass Okonek, tel. 503 198 446,
67 266 94 91

Matrymonialne

EMERYT pracujący Koszalin pozna
Panią 601 264 597

PAN 40+ pozna Panią, 507-424-834

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik 4x4 lub inny
669 038 326

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

MŁODE krowy, jęczmień,
pszenica, talerzówka U-236 słupska,
517023362.

PROSIĘTA, 660029812.

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała,
661177611

PATRYK 694-404-746

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalęcz

Zastępcy
Ynona Husaim-Sobecka
Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 35 00

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 340 1114

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci,
www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CYTELNICTWA

BAŁAŁA LITERTYRANAL
SŁOWO I KRYTYKA

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

Stownik: omerta Oren Weher

ROZWIĄZANIE: PRZYPADEK WSZĘDZIE MA ZNACZENIE.

Luka Zahović graczem Pogoni. Klub walczy z koronawirusem

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Pilka nożna

Luka Zahović podpisał kontrakt z Pogonią Szczecin podczas weekendu. Zahović jest już dogadany z Pogonią, klub też osiągnął porozumienie. Luka przechodzi testy medyczne - takie były w ostatnich dniach sygnały dotyczące transferu, który Pogoń Szczecin potwierdziła dopiero w czwartkowe popołudnie.

O tym, że Pogoń interesuje się Zahovićem wiemy od tygodnia. 24-letni napastnik, były reprezentant młodzieżówek i dorosłej kadry, nie gra ostatnio w słoweńskim NK Mariborze. Stracił pozycję po przyjeździe nowego trenera.

Pogoń skorzystała z okazji i szybko zaproponowała umowę. Szczegóły transferu są owiane tajemnicą.

Działacze Pogoni jeszcze nie zdążyli pochwalić się transferem, a w Słowenii już wszyscy o tym wiedzieli. Tamtejsze media nawet opublikowały zdjęcia z Zahovićem, który będzie grał w Pogoni z nr 10. Trzeba dodać, że transfer napastnika bardzo pozytywnie został przyjęty w mediach społecznościowych przez kibiców Pogoni.



Luka Zahović będzie grał w Pogoni z „10”

Według ostatniego rankingu portalu Transfermarkt Luka Zahović wyceniany jest na 1,3 mln euro. Pod tym względem będzie liderem w Pogoni

Przyjście Luki Zahovicia prawdopodobnie będzie ostatnim transferem Pogoni tej jesieni.

Kolejni zakażeni

- W ostatnich dniach otrzymaliśmy trzy kolejne pozytywne wyniki testów wymazowych

(trener, członek sztabu, zawodnik). 34 - to łączna liczba stwierdzonych przypadków Covid-19 w Pogoni Szczecin - poinformował w czwartek rano Krzysztof Ufland, rzecznik prasowy Pogoni.

Koronawirus w klubie pojawił się przed tygodniem (było to kilka dni po meczu ze Śląskiem Wrocław, gdzie wcześniej też była grupa zakażonych). Zaczął chorować jeden z zawodników, później kilku kolejnych. Klub błyskawicznie skierował wszystkich członków pierwszego zespołu na testy na koronawirusa. Okazało się, że 31 osób miało wyniki pozytywne. Personalistów nie ujawniono.

W tym tygodniu kolejne trzy osoby miały wynik pozytywny. Cały zespół jest w izolacji domowej, która minimum potrwa do 5 października (poniedziałek). Jak chorobę znośzą Portowcy? Szczegóły są sprawą prywatną, ale nieoficjalnie mówi się, że część zakażonych ma objawy, ale większość przechodzi to bezobjawowo.

Problemy są też w akademii Pogoni Szczecin. Od tygodnia na kwarantannie jest zespół juniorów starszych, a od środy to samo spotkało zespół juniorów młodszych. Odwołane zostały weekendowe mecze w CLJ oraz zespołu rezerwy w III lidze. ©



Mateusz Żębski miał 16 punktów i 10 zbiórek

Świetny mecz Kinga. Anwil pokonany

Koszykówka

Początek czwartej kwarty przesądził o zwycięstwie Kinga Szczecin nad Anwilem Włocławek 80:71. W dwie minuty Wilki Morskie wypracowały sobie 10-punktową przewagę, którą później dobrze bronili.

Różnica wzrastała nawet do kilkunastu oczek, a goście - mimo podejmowanych prób - nie mogli dobrać się do gospodarzy.

- King zasłużył na wygraną. Był lepszy. My weszliśmy w mecz zbyt miękko, byliśmy zbyt rozluźnieni. Przeszliśmy dobrze grać, gdy w III kwarcie doszliśmy na remis - podsumował Dejan Mihevc, trener Anwila.

- Musimy być bardziej skupieni na obronie, by płynniej przechodzić do ataku. A w nim lepiej chronić piłkę, co dotyczy także mnie - dodał Ivan Almeida. Lider Anwila ciągnął

grę gości, ale w ostatniej odsłonie był jeszcze lepiej kryty. Anwil w Szczecinie zdobył tylko 71 punktów i za to wielkie brawa należą się całej drużynie Kinga.

- Zostawiliśmy na parkiecie wszystko, co mieliśmy. Od połowy III kwarty zaczęliśmy być agresywniejsi w ataku, dobrze broniliśmy, zdecydowanie przeważaliśmy na zbiórkach. Ogólnie to kolejny mecz wygrany dzięki zespołowości - stwierdził Łukasz Biela, trener Kinga.

Dzięki wygranej King jest w czubie tabeli z bilansem 5:1.

- Nasz bilans wygląda dobrze, ale nasza gra to 60 procent tego, co możemy prezentować. Nie popadamy w hurraoptymizm, bo wciąż jest wiele do poprawy - zauważył rozgrywający Jakub Schenk.

Przed Kingiem teraz długi serial spotkań wyjazdowych. W poniedziałek mecz z Arką w Gdyni. © (LIS)

Mini Mundial Pogoń Szczecin Football Schools Cup za nami

Pilka nożna

35 zespołów z Pomorza Zachodniego oraz jedna z województwa lubuskiego uczestniczyło w XI edycji turnieju piłkarskiego Mini Mundial Pogoń Szczecin Football Schools Cup.

Turniej rozegrano na boiskach Kluczewii w Stargardzie. W wyniku losowania drużyny (walczyły dzieci z Dobiegniewa, Dobrej, Gryfina, Płot, Przecławia, Stargardu, Stepnicy, Szczecina oraz Widuchowej) reprezentowały kraje, np. uczestników przyszłorocznych mistrzostw Europy. Ze względu na obostrzenia organizatorzy zdecydowali się podzielić wydarzenie na dwie części.

W pierwszej przeprowadzono zawody w trzech kategoriach wiekowych: skrzat młodszy, skrzat starszy oraz orlik.



Dla dzieci najważniejsza była boiskowa rywalizacja (mimo kiepskiej pogody), ale organizatorzy zadbał o drobne upominki i pamiątki

W skrzatach nie zapisywano wyników i nie prowadzono tabel. Za to w orlikach najlepsza była Francja (reprezentowana przez zawodników ze Szczecina).

W drugiej grały zespoły w kategoriach żak młodszy, żak

starszy, młodzik młodszy oraz młodzik starszy. Zwycięzcami w ŻM została reprezentacja Portugalii (Płoty), a w kategorii ŻS Urugwaju (Przecław I).

W najstarszych grupach wiekowych zwycięzcami zostali: MM - Chorwacja



(Dobiegniew), a w MS - Belgia (Dobiegniew).

- Główny celem turnieju Mini Mundial jest propagowanie sportu wśród dzieci i młodzieży, promocja i popularyzacja piłki nożnej mieszkańców gmin województwa Zachod-

niopomorskiego, umożliwienie sportowej rywalizacji, integracja społeczności lokalnej, propagowanie zdrowego stylu życia oraz promowanie gmin i miast Pomorza Zachodniego. Możemy być dumni, że pomimo pandemii oraz nieko-

rzystnych warunków pogodowych zorganizowaliśmy imprezę tak, aby była przyjemna i bezpieczna dla wszystkich uczestników, kibiców oraz organizatorów - podsumował Grzegorz Matlak, prezes Pogoń Szczecin Football Schools. (LIS)